

## **SMARTFON - MOJA MIŁOŚĆ?**

**Prace nagrodzone w konkursie  
na esej**

**SAMORZĄDOWY OŚRODEK  
DORADZTWA METODYCZNEGO  
I DOSKONALENIA NAUCZYCIELI  
w Kielcach**



Szanowni Państwo,

Przedstawiamy biuletyn zawierający efekty konkursu na esej zainspirowany problemem: *Smartfon- moja miłość?* Pomysłodawczynią tegorocznego tematu była pani Jadwiga Skrobacka, która wraz mężem, panem Zbigniewem Skrobackim, założyli i prowadzą Fundację *Wiatr w żagle*.

Fundacja „Wiatr w Żagle” im. Agi Skrobackiej w Kielcach jest niewielką organizacją charytatywną o lokalnym zasięgu, której celem jest – w myśl Statutu - „niesienie pomocy uzdolnionej młodzieży nieposiadającej wystarczających środków finansowych w uzyskaniu wykształcenia, wiedzy i umiejętności, a także w rozwijaniu talentów twórczych i artystycznych”.

Od pięciu lat Fundacja współpracuje z Samorządowym Ośrodkiem Doradztwa Metodycznego i Doskonalenia Nauczycieli w Kielcach w zakresie organizacji konkursów na esej. Doradca metodyczny języka polskiego pani Małgorzata Miazga jest członkiem komisji Konkursowej, corocznie reprezentuje Ośrodek w czasie uroczystości rozdania nagród w Domu Środowisk Twórczych-Pałacyku Tomasza Zielińskiego w Kielcach.



Celem konkursów jest aktywizacja zdolnych, młodych ludzi do podejmowania trudnych tematów współczesności w myśleniu, własnej twórczości i w działaniu, upowszechnienie wśród młodzieży i dorosłych postawy aktywności społecznej – postawy odpowiedzialności za innych, za miejsce w którym żyją, także poprzez działania i konkretne przedsięwzięcia, a także promowanie myśli przewodniej Fundacji.

Tegoroczny temat miał sprowokować do refleksji nad postawą młodego człowieka wobec nowych technologii. Autorzy prac snuli refleksje inspirowane pytaniami: Czy smartfony wyznaczają nowe granice naszego świata? Czy wytwory nowych technologii nam służą, czy też zawładnęły nami? Jakie potrzeby zaspokajają? Czy fakt ich posiadania stanowi o naszej wartości? Jak wpływają na sposób i proces komunikacji między ludźmi? Czy emocje właściwe ludziom przenosimy na przedmioty? Czy w przyszłości będziemy samotni w świecie maszyn?

Idea ta przyświecająca Fundacji zrodziła się z miłości do córki, Agnieszki Skrobaczej, i potrzeby pielęgnowania wartości, którym chciała się poświęcić.



Agnieszka Skrobaczka zmarła nagle na sepsę, mając zaledwie 18 lat. Była mocno związana z rodzinnym miastem. Tu skończyła "Śniadka", tu działała w harcerstwie, była harcerką z przekonania, drużynową 8. Kieleckiej Drużyny Harcerzek z Hufca Południe i w klubie Morskim Horn, tu uczyła się w szkole muzycznej. Muzyka, żeglarstwo i harcerstwo były jej pasją, grała na fortepianie, komponowała, pisała pamiętniki i wiersze. Wybrała studia na SGH, ale - jak powiedziała w jednej z ostatnich rozmów - była przekonana, że razem z przyjaciółmi będą w przyszłości realizować przedsięwzięcia związane z pomocą dla innych, a to będzie wymagać znajomości biznesu i finansów. To nie był nagły kaprys, ale potrzeba serca widoczna od wczesnych lat. Już jako dziewczynka była wolontariuszką w akcjach Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, odwiedzała dzieci w domu dziecka, pomagała potrzebującym ludziom i zwierzętom.

Rodzice Agnieszki - Jadwiga i Zbigniew Skrobaccy oraz ich przyjaciele założyli Fundację, której celem jest pomoc dla utalentowanych uczniów czy studentów często nie mających pieniędzy, by te talenty rozwijać. Oprócz stypendiów fundacja chce też pomagać utalentowanym uczniom i studentom w opłacie czesnego, internatów czy wynajętego mieszkania, a także organizować obozy i wyjazdy, na których będą mogli talenty rozwijać, prowadzić dla nich kursy i szkolenia. Pieniądze, jakimi dysponuje fundacja, pochodzą z wpłat członków Klubu Przyjaciół Fundacji.



**Fundacja im. Agi Skrobaczej – WIATR W ŻAGLE**

**25-020 Kielce, ul. Chęcińska 16C/14**

**KRS : 0000344828 NIP : 9591885672 REGON : 260358183**

**Konto: ALIOR BANK 46 2490 0005 0000 4500 1224 4442**

## I miejsce

Jan Piekutowski

I Liceum Ogólnokształcące im. KEN w Końskich



**Ja z góry Państwa przepraszam, ale nie mam czasu napisać ciekawego wstępu. Państwo sami rozumieją, terminy gonią, ja naprawdę chcę, ale nie mogę. Messenger się zaciął od natłoku informacji, mój Snapchat ma już sto dwanaście powiadomień, a pod najnowszym zdjęciem na Instagramie dostałem komentarz od dziewczyny, więc... sami Państwo rozumieją. Ja naprawdę nie mam czasu.**

Smartfon. Wbrew obiegowej opinii towarzyszy nam od 1992 roku, kiedy naszym oczom ukazał się Simon. Tworzywo wielkości telefonu stacjonarnego, tyle że wyposażone w dotykową klawiaturę. Na ówczesnych targach techniki furory nie zrobiło. I była to chyba jedna z najgorszych diagnoz w historii świata, bo w ciągu dwudziestu lat zrobiły one tak zawrotną karierę, że po prostu władają naszym życiem.

Ktoś zapytał, czy smartfony wyznaczają granicę. Ja się pytam, jaką granicę. „Granicę” napisała Zofia Nałkowska, a te telefony, które w tym momencie znajdują się w odległości 20cm od nas, przekroczyły ją dawno temu. Już nie ma dla nich jakichkolwiek barier. Wdrożyły się w nasze życie do tego stopnia, że zrosły się z naszą egzystencją. Pozwoliliśmy sobie na to, bo w gruncie rzeczy tak jest wygodniej, tak jest prościej. Nie ma żadnej magii w tym, że żeby zapytać czy „Gruby” wyjdzie na boisko, trzeba było jechać pod blok „Grubego”, iść na klatkę, przecisnąć się przez barierę ochroną w postaci mamy „Grubego”, a potem od samego zainteresowanego dowiedzieć się, że może, ale tylko do obiadu. Teraz wystarczy wklepać „Gruby” w naszą listę kontaktów, bądź dodać go na Messengerze i w dwie minuty mamy odpowiedź czy przyjdzie pokopać na boisku.

No i plusem jest to, że nie musimy już dzwonić do jakże uprzejmego działu obsługi klienta w biurach naszych przewoźników, a po prostu wchodzimy na dowolną stronę internetową z rozkładami jazdy i już wiemy, czy zdążymy na autobus numer 5, czy łódzka 18 znowu się spóźni, czy może jednak wypada poszukać jakiegoś noclegu, skoro pociąg z Ostrowca ma czterogodzinne opóźnienie i generalnie to nie wiadomo, czy aby na pewno w ogóle dojedzie.

Wciąż jednak nie jest to przekraczanie granic, o czym mówiłem wcześniej. Wypada więc jasno sprecyzować, że smartfony do tej granicy podeszły, rozejrzały się, a potem wykonując cykl głupich kroków rodem z Monty Phytona, przeszły ją i zawędrowały w siną dal. Przeszły przez nasze życie prywatne za pomocą Instagrama i Snapchata, które są miłym dodatkiem do życia codziennego, już nie do końca prywatnego. Dobrze jest po prostu wiedzieć co robi mój kolega w danej chwili, jak koledzy bawią się na imprezie nie ulubianej koleżanki, albo gdzie pojechał w ostatnim czasie nasz ulubiony nauczyciel Wiedzy o Kulturze. Smartfony przebiły się także przez strefę prywatną celebrytów, tworząc z zawodu paparazzi jakiś relikwiarz przeszłości. Teraz wystarczy wyciągnąć telefon płynnym ruchem ręki, jednocześnie pozwalając, by skaner czytał odcisk linii papilarnych, przesunąć kciukiem w prawo, nacisnąć na środek ekranu i wystrzelić serię migawek. Całość brzmi równie długo jak opis rośnięcia trawy, ale trwa przecież jakieś pięć sekund.

A pan fotograf się musi rozstawić. Usiąść na drzewie, albo innym murze. Rozłożyć stelaż, zamontować cylinder przybliżający, zdemontować cylinder przybliżający, bo Kim Kardiaszhan jednak podeszła do okna, ustawić kalibrację obrazu, poczekać aż modelka pójdzie do łazienki... a później zasnąć, tracąc jedyny chwytliwy moment. Jakże musi być rozgoryczenie takiego człowieka, który widzi później, że coś nad czym on usilnie starał się pracować przez jakieś sześć godzin, partner głównej zainteresowanej wstawia na Instagrama, pokazując więcej niż ktokolwiek mógłby sobie wyobrazić. A to wszystko za darmo. Z jakże trywialnych prostych powodów.

Popularność. Upadek moralności. Te dwie kwestie dobitnie wiążą ze sobą sprawę smartfonów. Właściwie o jakiej moralności mówimy, skoro ludzie obu płci, nie mają najmniejszych przeszkód by wysyłać się w pełnej okazałości i to nie do swoich ukochanych, ale zwyczajnych znajomych. Burzy to konserwatywny świat, zmieniając go na dobre. Pełna liberalność poglądów pozwala w ciągu dnia, w każdym medium społecznościowym dostrzec to, czego jeszcze kilkanaście lat temu nie uświadczylibyśmy w zakodowanych programach po godzinie dwudziestej trzeciej. Wszystko w imię popularności. Bo przecież taka osoba, znana z dość regularnego afiszowania się, łatwiej zaskarbi sobie szerokie grono odbiorców, łaknących wiadomo czego. Witamy w XXI wieku.

Istotną kwestią jest również sprawa posiadania określonego rodzaju smartfona. Bo jeśli ktoś go nie ma, to znaczy, że po prostu go nie chce, wszak jedne ze powszechniejszych i nieco starszych modeli to wydatek powiązany z niewielką już kwotą.

Schody zaczynają się kiedy wchodzimy do salonu i rozglądamy się. I widzimy. Te telefony z jabłkiem, te Samsungi, te nowe, solidne, tanie chińskie. I tak człowiek stoi. I myśli. I zadaje sobie pytanie. Czy Iphone czarny, a może biały. A ten Samsung to w rozdzielczości HD, czy z trwalszą baterią. I tak myśli. I stoi. I w końcu wybiera sobie. A później przychodzi znowu, tak gdzieś po dwóch, trzech latach i zmienia. Bo już niemodne. Bo już głupio się z takim pokazać. I nie ma w tym nic dziwnego, wszak takie teraz społeczeństwo stawia wymagania. Oczywiście, nikt nikogo nie wykluczy z kręgu znajomych jeśli jego smartfon będzie gorszy, niż całej reszty, ale proszę mi wierzyć – dla własnego poczucia wartości taka osoba, prędzej czy później, zmieni ten model na coś innego, co pozwoli czuć się swobodniej. Tak jak

dekadentyzm był chorobą wieku, tak my cierpimy na paranoiczny lęk i zaniżone mniemanie o sobie. A generuje je wszystko. Nawet to, że mamy gorszy telefon.

Jednakże kluczową sprawą jest co innego. Kluczowa jest przyszłość. Oczywiście, żyjemy chwilą, ale poświęćmy chwilę na to, by zastanowić się, co czeka nas za te kilkanaście lat dominacji smartfonów.

Osobiście uważam... że nic strasznego. Przecież nasze reakcje interpersonalne nadal są na dobrym poziomie. Pewnych rzeczy telefony nie wyprą, świat maszyn może pójść do przodu, ale nie wyobrażam sobie, że pewnego pięknego dnia obudzimy się z poczuciem, że w sumie nam się nie chce iść na umówiony mecz z kolegami, bo wolimy sobie pograć w nowego Snake na Messengerze. Brzmi to niedorzecznie. I całe szczęście.

Co więcej, nie ma takiej możliwości by telefon, niezależnie od tego jak świetny jest, jakimi nowinkami technologicznymi dysponuje, zastąpił nam człowieka. Irracjonalne doprawdy jest podejście, że kontakt przez łącze internetowe, bądź słuchawkę jest wystarczający. Nie bez powodu człowiek jest najbardziej wrażliwy na dotyk i zapach. Ciężko zatem będzie pobudzić te zmysły, jeśli z bliską osobą przebywać będziemy tylko na wideo czacie.

To właśnie bliskość drugiej osoby sprawia, że nie będziemy samotni, niezależnie od tego jak rozwiną się maszyny. Utopijna wizja robotów jako istot zdolnych do czucia, jest chyba tylko mrzonką, która w najbliższym czasie się po prostu nie sprawdzi. I w sumie dobrze, bo szczerze powiedziawszy to niewiele jest w świecie rzeczy, które chciałbym zamienić za prywatną chwilę z bliską mi osobą.

Oczywiście prywatną w pełnym tego słowa znaczeniu. Kiedy siedzimy na wprost siebie, patrzymy, rozmawiamy i możemy zauważyć każdą drobną emocję, która przepływa po ich ciele. Po stokroć lepiej, niż wiadomość wysłana z domu obok. Nie chcemy chyba prywatności internetowej, w której, w gruncie rzeczy, zawsze nas ktoś kontroluje. Takie coś odziera nas z tych najbardziej skrywanych emocji.

Nie pozwólmy się zupełnie zwariować. Chociaż telefony, a przede wszystkim rozwinięte do granic obecnych możliwości, smartfony, już mają nas w swoich ekranach, bo, przyznam szczerze – pisząc ten tekst jakieś dwanaście razy przerywałem, bowiem musiałem odebrać wiadomość od osób ważnych i najważniejszych – to nie wyobrażam sobie zastąpić tego wszystkiego najbardziej prywatnego, w sposób absolutny. Choć do swojego telefonu jestem niezwykle przywiązany, to nie. Nie jest on moją miłością. Jest nią ktoś zdecydowanie inny.

**Znowu muszę Państwa przeprosić, bowiem w tym miejscu powinno znajdować się ładne podsumowanie niniejszej wypowiedzi. Problem w tym, że ja niezbyt mam czas. Sami Państwo zrozumieją, winny jestem poświęcić komuś czas... i na szczęście nie mówię o tym czarnym przedmiocie, który znowu zawibrował na blacie mojego biurka.**

## II miejsce

Maja Nowak

Klasa prawniczo-medialna

Zespół Szkół numer 2 w Opatowie

Liceum Ogólnokształcące im. Bartosza Głowackiego w Opatowie



### Zombie społeczeństwo

Pamiętam wiele pięknych chwil z dzieciństwa ... zabawy w chowanego, berka, wycinanie z kolorowych magazynów ubrań i przyklejanie na kartki papieru, aby stworzyć modowy album, rodem z paryskich wybiegów, wspinanie się po wysokich drzewach, czy też zbieranie pachnących i barwnych kwiatów, aby ususzyć je między stronami ulubionych książek do czytania... Były to magiczne chwile, które radują do dziś moje serce na te wspomnienia...

Dziś, dzieciaki również mają (prawie) takie same zabawy... Maluchy chowają sobie nawzajem telefony lub ganiają się, ponieważ jedna osoba zabrała komórkę drugiej, wycinki z gazet zastąpiły ubieranki internetowe, zaś zabawy na dworze zastąpiły gry telefoniczne, w których trzeba wykonać zadania np. zebrać odpowiednią ilość zasobów. Miejsce na półkach, gdzie powinny stać ulubione książki, zajęły pudełka z przeróżnymi obudowami oraz innymi gadżetami dla smartphonów. Przeróżające, czy może raczej innowacyjne? Czy światem zupełnie zawładnęły telefony, robiąc z dzieci, jak i dorosłych, żywe zombie?

*„L'amour est comme l'oiseau de Twitter*

*On est bleu de lui, seulement pour 48 heures (...)*” – śpiewał Stromae w utworze *”Carmen”*.

W polskim przekładzie brzmi to następująco:

*„ Miłość jest jak ptak Twittera*

*Jesteś zielony (nowicjuszem) tylko przez 48 godzin. (...)*”

Fragment tekstu idealnie odzwierciedla realia naszego współczesnego życia. Człowiek potrzebuje bardzo mało czasu, aby odnaleźć się pośród nowinek technologicznych. Utwór oraz teledysk belgijskiego piosenkarza ocieka kontrowersyjną, brutalną prawdą. Naszym światem zawładnęły smartfony, Internet oraz ogromny wachlarz aplikacji. Zaczynamy postrzegać barwy dotychczasowej wędrówki przez malutki wyświetlacz. Duża część społeczeństwa jest skażona technologią, przez co stała się „żywymi zombie” z klapkami na oczach. Jednak, czy rozwój technologii, a między innymi telefonów, ma jedynie złe skutki i ogłupia społeczeństwo? Nie do końca. Rozwój w dziedzinie telefonów ma sporo zalet. Jesteśmy w stanie błyskawicznie skontaktować się z osobą, która jest oddalona od nas wiele tysięcy kilometrów, przesłać ważne informacje z kraju, jak i ze świata, czy też możemy posiadać parę rzeczy w jednym urządzeniu: aparat, latarkę, czy nawet nawigację. Są to ogromne plusy, które bez wątpienia ułatwiają nam codzienne funkcjonowanie. Niestety, wszystko ma swoją ciemną stronę...

Popularyzacja Androidów przyczyniła się do tego, że obszar smartfonów uległ przeogromnej różnorodności na niższe i wyższe segmenty. Konkurencja również się nie obja

w tej kwestii. W ofertach znajdują się bardzo drogie pozycje, gdzie Apple zdecydowanie króluje na szczycie listy. Cena najnowszego modelu iPhone wynosi: 5729 zł ! ( iPhone X 256 GB), choć możemy spotkać znacznie tańsze rozwiązania...Lecz, co na to „zombie”? Zauważyłam, iż wielu ludzi spostrzega się nawzajem przez pryzmat majątności. Jest to bardzo krzywdzące, ale prawdziwe. Można to dostrzec nawet w środowisku dziecięcym. Maluchy już od najmłodszych lat są w stanie wyśmiać swojego rówieśnika, ponieważ nie posiada on dobrego smartphone. Idźmy zatem o szczybel wyżej. Młodzież, równie często, kompletnie zapomina o wartości człowieka, która kryje się w głębi jego duszy i, widząc, że zamiast najnowszego iPhone, dana osoba posiada zwykłego Androida, skreślają ją zupełnie i obierają sobie jako cel drwin... Dziecinne? Jak dla mnie jest to bardzo żalosne zachowanie, które powinno się szykanować na każdym kroku, typowe zachowanie dla „społeczeństwa zombie”. Czy naprawdę cena telefonu wyznacza wartość osoby?

Często ludzie, odkrywają w smartphonie swojego „przyjaciela”. Zaczyna się niewinnie. Odpakowujemy nowy telefon. Otwieramy powoli pudełko, wyciągamy urządzenie, odklejamy folię zabezpieczającą i zaczynamy zupełnie nową przygodę...a, może raczej stajemy się jego niewolnikami? Zagłębiając się w nowe funkcje i możliwości. Pochłania nas to, spędzamy wiele czasu, aby odkryć jego tajniki. Traktujemy go niczym nowo poznanego człowieka. Chcemy sprawdzić, co kryje się w jego głębi, jakie tajemnice przed nami skrywa... Cały czas klikamy, nie jesteśmy w stanie oderwać wzroku, wszystko nas przyciąga i wydaje nam się takie ciekawe i atrakcyjne, rzadko chowamy go nawet do kieszeni... Po co, skoro za moment odsłuchamy najnowszą piosenkę ulubionego zespołu, napiszemy do znajomego, sprawdzimy media społecznościowe, nagramy krótki filmik, który później od razu wrzucimy do sieci...? Wszystko za pomocą jednego, małego urządzenia. Łatwiej jest coś wstukać w wyszukiwarkę internetową, niż samemu się wysilić i spojrzeć na znaki informacyjne, czy zapytać drugą osobę, która akurat koło nas przechodzi... Nasz „przyjaciel”



wykona to za nas w krótką chwilę, bez żadnego wysiłku. Niestety, bardzo dużym kosztem, którego zazwyczaj nie dostrzegamy. Zauważyłam to u siebie niedawno i staram się z tym walczyć, jak tylko mogę. To jest ogromny pożeracz czasu, osobowości, jak i dusz... Zatracamy się w jego możliwościach, często zapominając o otaczającym nas świecie i bliskich osobach. Niejednokrotnie sama przyłapałam się na sytuacji, kiedy przy rodzinnym obiedzie lub na spotkaniu z przyjaciółmi, sprawdzałam w telefonie informacje, które mogłyby spokojnie poczekać. Przecież, co jest ważniejszego w takich momentach? Stan baterii naszej komórki, czy może chęć sprawdzenia, czy wszystkie aplikacje zostały zamknięte? Są to istotne rzeczy? Odpowiedź wydawałaby się prosta: Nie !A jednak to robię. Ja, przyjaciele, rodzina... Mamy obok siebie najważniejsze osoby, cóż może jeszcze nas wtedy interesować? Na podstawie badań zleconych przez Eniro Polska przeprowadzonych przez instytut badawczy Millward Brown na 542 Polakach pomiędzy 18 a 65 rokiem życia, opublikowano intrygujący raport na temat sposobu wykorzystania smartphonów przez nasz naród. 72% badanych przyznało, że korzysta z Internetu przy użyciu telefonu. Bardziej szczegółowe badania wykazały, że 84% wykorzystuje dostęp do Sieci w celu czytania wiadomości. 78% na telefonie obsługuje pocztę elektroniczną, 74% poszukuje danych i informacji z wielu dziedzin. 70% korzysta ze smartphona, jako nawigacji, 62% do sprawdzenia rozkładów jazdy komunikacji miejskiej, a 61% do obsługi portali społecznościowych.<sup>1</sup> Te wszystkie czynności często przysłaniają nam ważne rzeczy. My, „zombie”, oddajemy się w pełni naszemu rzekomemu przyjacielowi- smartphonowi. Stajemy się jego niewolnikami, jesteśmy od niego zależni. Co chwila zerkamy na jego wyświetlacz, czujemy, jakby swoją zgrabną posturą przemawiał do nas: „ Weź mnie do dłoni, sprawdź, co skrywam w sobie. Może masz nową wiadomość? Koniecznie to zobacz. Rodzina poczeka, przecież to ja jestem najważniejszy!” Ulegamy, sprawdzamy jedną rzecz, później drugą, trzecią i jeszcze wiele kolejnych. Pochłania nas to, zapominamy o spędzaniu czasu z bliskimi, a nawet o tym, co mieliśmy zrobić. Jesteśmy tylko my i on... Przeróżające. Przyznaję w tym momencie otwarcie. W tej kwestii należę do „społeczeństwa zombie”. Często telefon jest ważniejszy, niż nauka lub czas spędzony z bliskimi dla mnie osobami w życiu. Jak mawiał Fryderyk Nietzsche, niemiecki filozof: „*Walka jest wychowawczynią wolności*”, więc podejmuję walkę z telefonem, jak i z samą sobą. Pragnę być w pełni wolna. Staram się, jak najmniej używać go podczas ważnych sytuacji, ale niestety przegrywam te bitwy niejednokrotnie. Widzę, że sporo ludzi ma ten sam problem, co ja. Jesteśmy jeńcami. Zastanówmy się, czy w dłoni ściskamy całe swoje życie, cały swój świat?

„ – Szukam przyjaciół. Co znaczy „oswoić”?

- Jest to pojęcie zupełnie zapomniane – powiedział lis. – „Oswoić” znaczy „stworzyć więzy”

- Stworzyć więzy?

- Oczywiście – powiedział lis. – Teraz jesteś dla mnie tylko małym chłopcem, podobnym do stu tysięcy małych chłopców. Nie potrzebuję ciebie. I ty mnie nie potrzebujesz. Jestem dla

---

<sup>1</sup> <https://www.chip.pl/2013/09/zwyczajne-polakow-zwiazane-z-korzystaniem-ze-smartfonow-i-tabletow/>

*ciebie tylko lisem, podobnym do stu tysięcy innych lisów. Lecz jeżeli mnie oswoisz, będziemy się nawzajem potrzebować”<sup>2</sup>*

Jest to jeden z przepięknych dialogów, fenomenalnej książki Antoine de Saint-Exupéry – „Mały Książę.” Więzy międzyludzkie... Tak trudno je stworzyć, pielęgnować, często są one kruche, potrzebują bardzo dużo uwagi i troski. W dzisiejszych czasach nasze rozmowy nie ograniczają się tylko do poziomu werbalnego. Rozwój technologiczny umożliwia nam kontakt z osobą przebywającą na drugim końcu kraju, nie stanowi to dziś, absolutnie żadnego problemu. Zatem, czy w dobie telefonów łatwiej jest nam o relacje międzyludzkie? Moim zdaniem, to oczywiście zależy jest od indywidualnego usposobienia oraz podejścia każdego człowieka do tematu rozmów telefonicznych, ale trzeba zawsze pamiętać, że nie mogą one zastąpić naszych uczuć w świecie rzeczywistym, czyli w tzw. realu. Często słyszę od znajomych, przyjaciół, czy też członków rodziny o tym, jak drugi człowiek przez telefon jest uczuciowy bez większych barier rozmawia na każdy temat, nie skrywa swoich emocji, jak i prawdziwej osobowości, a w rzeczywistości zachowuje się zupełnie inaczej. Kiedy nie ma przed sobą ekranu telefonu oraz klawiatury z emotikonami staje się inny, nie wyraża żadnych uczuć, często udając, iż nie zna osoby, z którą koresponduje całymi dniami oraz nocami. Myślę, że każdy w swoim otoczeniu zna osobę, która tak samo się zachowuje, a może nawet prowadzi z nią telefoniczną wymianę wiadomości. Warto zadać sobie wtedy pytanie: Czy naprawdę nie jestem w stanie nawiązać nowych znajomości bez smartphona...?

SMS to rodzaj komunikacji bardzo rozpowszechniony, zwłaszcza wśród młodych ludzi. Niemalą wpływ na tę popularność ma fakt, że, w praktycznie każdej dostępnej sieci komórkowej, wysłanie wiadomości tekstowej jest bardzo tanie. Operatorzy mają również do zaoferowania ogromny wachlarz udogodnień w postaci ofert nielimitowanych SMS-ów za niewielką sumę, płaconą zazwyczaj na początku miesiąca. Poza tym, ludzie doceniają fakt, że ten sposób jest niezwykle wygodny oraz prosty. Daje nieograniczoną możliwość wypowiedzi na dowolny temat i to z każdej dziedziny i w danej chwili. Taka wiadomość tekstowa dochodzi do adresata niemal natychmiast... W ułamku sekundy jesteśmy więc w stanie napisać coś, co zrukuje doszczętnie więzi, które później bardzo trudno odbudować, czasem jest to wręcz zadanie niemożliwe do wykonania. Niekiedy emocje biorą górę nad rozsądkiem, nie widzimy naszego adresata, nie czujemy wtedy żadnych barier względem drugiego człowieka. Nie jesteśmy w stanie ujrzeć go, zobaczyć wyrazu twarzy oraz postawy, spojrzeć głęboko w oczy, odczytać uczucia, które obecnie mu towarzyszą, nie mamy pewności, czy wiadomości mają szczerze i prawdziwe odzwierciedlenie w tym, co naprawdę pragniemy przekazać w danej chwili. Wtedy nie myślimy, po prostu działamy instynktownie, piszemy... Warto w takich napiętych oraz burzliwych sytuacjach, odłożyć komórkę na bok, ochłoniąć z negatywnych emocji, przemyśleć sobie wszystko jeszcze raz na spokojnie. Nie piszmy wiadomości, których możemy później bardzo żałować, ponieważ słowa potrafią zranić o wiele mocniej, niż czyny, pamiętajmy o tym!. Ja sama należę do osób, które często zapominają o tej zasadzie i wiem, że zazwyczaj wiadomości pisane w nieopamiętanych

---

<sup>2</sup> Antoine de Saint-Exupery, *Mały Książę*, przekł. Ewa Łozińska-Malkiewicz, Warszawa 1998

emocjach, są nieprzemyślane i po prostu bardzo głupie. Czy, aby na pewno chcę, aby osoba po drugiej stronie ekranu usłyszała z moich ust, takie słowa? A raczej odczytała, taką wiadomość, której jestem nadawcą...?

Często słyszę pytanie, czy ludzkość coś ogranicza, czy sami stawiamy sobie pewne granice? Myślę, że „zombie społeczeństwo” ogranicza oczywiście ekran smartfona. Takie osoby zupełnie zatracają się w telefonicznym świecie. Są zależne od niego na każdej płaszczyźnie życia, nie potrafią funkcjonować normalnie i wykonywać podstawowych czynności bez niego. Ich świat ogranicza małe urządzenie. Nie umieją nawiązać żadnych nowych znajomości w świecie realnym, nie ukazują emocji, nie mają żadnych pasji i zainteresowań, nie dbają o relacje z bliskimi, nie pielęgnują więzi, ponieważ jedynym „prawdziwym przyjacielem” jest dla nich smartfon. Jestem w stanie porównać ich zachowanie do amoku, a nawet kolokwialnego stwierdzenia, że takie osoby są jak „warzywka”.

Ograniczony świat „zombie społeczeństwa” fantastycznie ukazuje Kim Dong-Kyu. Jest to koreański artysta, który w 2013 roku stworzył reprodukcje, nieco „odświeżonych” fenomenalnych i kunsztownych, najbardziej słynnych na całym świecie dzieł sztuki. Koreańczyk, między innymi, ukazał obraz „Ostatniej wieczerzy” Leonarda da Vinci, jako wieczerzę apostołów oraz Jezusa Chrystusa, którzy trzymają telefony w dłoni, „Dziewczyna z perłą” Jana Vermeera jest także przedstawiona z iPhone. Są to bardzo kontrowersyjne dzieła, skłaniające do wielu refleksji nad postępem technologicznym. Jednak moją uwagę najbardziej przykuło dzieło Edvarda Muncha „Krzyk”.<sup>3</sup> Artysta Kim, dodał niewielki element, a bardzo trafny i charakterystyczny dla „zombie społeczeństwa”. Mianowicie na ścieżce, za ukazaną postacią, widnieje smartfon z rozbitą, przednią szybą. Gdyby zobaczyła to osoba, dla której świat kończy się na tym małym ekraniku, zapewne poczułaby ukłucie w sercu i od razu odruchowo sprawdziłaby, czy z jej telefonem wszystko jest w porządku. Na początku, dzieła były dla mnie dość zabawne, ale po głębszym zastanowieniu się nad ich przesłaniem, doszłam do wniosku, że reprodukcje idealnie odzwierciedlają rzeczywistość społeczeństwa zepchniętego w otchłań ciemnej strony smartfona. Ja nie chcę należeć do tej grupy osób. Cieszę się, że podjęłam walkę z ograniczeniem użycia telefonu. Śmiało mogę powiedzieć, że staczam bitwę z „demonem”. Pragnę, aby mój świat był niezależny od niego, i żeby to właśnie ja wyznaczała granicę, kiedy może on wkroczyć i ingerować w moje życie. Mądre słowa wypowiedział, kiedyś Napoleon Hill, amerykański pisarz: „*Wygrywa tylko ten, kto ma jasno określony cel i nieodparte pragnienie, aby go osiągnąć.*” Zgadzam się z nim w pełni. Nic nie może nas ograniczać, sami powinniśmy stawiać sobie granice, aby wspinać się po wyżynach sukcesów i łamać swoje możliwości, ukazując „zombie społeczeństwu”, że bez telefonu i ograniczonego świata możemy o wiele więcej osiągnąć własną, ciężką pracą i samozaparciem, a nie staniem ciągle w miejscu. Telefon oraz postęp technologiczny powinien nam pomóc w rozwoju, lecz nie może w żaden sposób nas ograniczać. Walczmy. Czym byłby świat, gdybym stała ciągle w miejscu?

---

<sup>3</sup> <http://artxsmart.tumblr.com/>

Mam w dłoni wszystko, a zarazem kompletnie nic. Uczucie „pustostanu”, a może ogromnego majątku i możliwości? Czym tak naprawdę jest dla mnie smartphon? Kiedy ostatnio odczułam poczucie zwyczajnej nudy? Kiedy ostatnio zrobiłam sobie dzień bez telefonu? Świat czekający w kieszeni, zawsze jest na wyciągnięcie moich rąk, nigdy nie pozostawia mych myśli pustych oraz samotnych. Czy zatem wykorzystam go dobrze? Czy w pełni nie zatracę się jego możliwościami i nie zawitam do „społeczeństwa żywych zombie”? To bardzo ryzykowne, ponieważ mogę przeoczyć kilka ważnych spraw w życiu. Może faktycznie warto czasem się na chwilę **wyłączyć**? Na te i zadane we wstępie pytania muszę odpowiedzieć sama, podobnie jak każdy z Was...

### BIBLIOGRAFIA

1. Antoine de Saint-Exupery, *Mały Książe*, przekł. Ewa Łozińska-Małkiewicz, Warszawa 1998
2. <https://www.chip.pl/2013/09/zwyczajne-polakow-zwiazane-z-korzystaniem-ze-smartfonow-i-tabletow/>
3. <http://artxsmart.tumblr.com/>

<https://static.tumblr.com>



II miejsce Julia Pierzchnica

I Liceum Ogólnokształcące im. gen. Władysława Sikorskiego we Włoszczowie



### Co nieco historii

#### *Myślę, więc jestem*

Rozwój cywilizacji zdecydowanie ułatwił człowiekowi życie codzienne. Co dziwniejsze w dwudziestym pierwszym wieku ludziom bliżej do urządzeń elektronicznych niż do żywych ludzi. Gdy zapytamy: „Co jest ważniejsze – smartfon czy jedzenie?” – większość prawdopodobnie odpowiedziałaby, iż to drugie. Niestety, od razu po przebudzeniu ludzie sięgają po telefon komórkowy w celu sprawdzenia każdego możliwego portalu społecznościowego czy przejrzenia najświeższych plotek. Jest to dla nas ważniejsze niż pierwszy posiłek dnia. Jednak czy zawsze tak było?

Do pierwszych prób stworzenia telefonu komórkowego doszło już w latach czterdziestych i pięćdziesiątych dwudziestego wieku. Urządzenie to kosztowało wówczas tyle co samochód, a pierwszym modelem wprowadzonym do obrotu był DynaTAC (DYNAMICAdaptive Total AreaCoverage.) Jednak prawdziwa rewolucja nastąpiła w latach dziewięćdziesiątych. Powstały wówczas smartfony, czyli urządzenia łączące w sobie funkcje telefonu komórkowego, poczty elektronicznej, przeglądarki sieciowej, pagera, GPS, jak również cyfrowego aparatu fotograficznego i kamery wideo. Wszystko to brzmi cudownie. Owszem, życie człowieka stało się wówczas o niebo łatwiejsze. Jednak tym samym człowiek zaczął pisać historię istot stopniowo wyrzekających się swojego człowieczeństwa na rzecz coraz to nowszych technologii. Pozostaje tylko pytanie – jaki czeka nas koniec?

### Kiedy poddani zdobywają władzę

#### *Kości zostały rzucone*

Jak już wcześniej wspomniałam, smartfony zyskują nad naszym życiem coraz większą kontrolę. Niby nie brzmi to tak przerażająco. Ale... Zawsze jest jakieś „ale”... Jeśli zdamy

sobie sprawę, że sens życia gubimy w urządzeniach elektronicznych, ogarnia nas strach. W jakim kierunku zmierza ten świat? Każdy bowiem spotkał się z sytuacją, kiedy człowiek – mając do wyboru innego człowieka lub smartfon – wybierał smartfon. Zagorzali przeciwnicy tej teorii mogą twierdzić, że to nieprawda, ponieważ takie zachowanie się nie zdarza bądź ma miejsce bardzo rzadko. Podajmy więc przykład. Ile razy w szkole, pracy bądź poczekalni szpitala przy gniazdku siedział człowiek ładujący swój telefon? Nie zdawał sobie sprawy z obecności innych ludzi. Siedział, znajdując się w swoim własnym (prawdopodobnie internetowym) świecie, nadwyrężając każdy miesiąc, ustawiając się tak, by telefon mógł się spokojnie ładować. Odpowiedź jest prosta – zbyt często.

Owszem, władza jest tym skuteczniejsza, im większa jest współpraca króla z poddanymi. Jednak czy król wciąż jest królem, kiedy lud dyktuje mu każdy ruch – co ma zjeść, w co się ubrać, gdzie iść, z kim iść? Tyrania ta nie ma końca, gdyż władca nie zdaje sobie nawet sprawy, jak podatny jest na zwykłą manipulację. Nie widzi w tym nic złego. Poddani ułatwiają mu życie. To dobrze, *prawda?*

### **Dane, które przerażają**

#### ***Dorośli kochają liczby***

Statystyki są zatrważające. Przeciętny Polak posiada 1,47 telefonu komórkowego. Oznacza to, iż co drugi mieszkaniec Polski jest właścicielem dwóch telefonów. Natomiast ponad dziewięć milionów z nas marnuje codziennie cenne godziny, przeglądając portale społecznościowe na swoich smartfonach. Uzależnienie od telefonu staje się coraz realniejsze i groźniejsze. Dla porównania chciałabym wspomnieć o badaniach przeprowadzanych w innych krajach. Powszechnie wiadomo, że telefon niszczy wizję szczęśliwego dzieciństwa. Dzieci, zamiast spędzać czas na świeżym powietrzu, wolą grać w gry w ciasnym domu, gdzie poziom ich kreatywności spada niebezpiecznie do zera. W grupie dzieci od lat sześciu do dziewięciu większość posiada już telefon bądź smartfon. Najciekawsze są jednak wyniki badań przeprowadzonych wśród dziesięciolatków. Najmniejszy odsetek dzieci w tym wieku nieposiadających telefony znajduje się (o dziwo!) w Japonii. Wynosi on zaledwie 20%. Znacznie gorzej wypadają Chiny (49%) oraz Niemcy (69%). Wśród Brytyjczyków wskaźnik ten wynosi 73%. Jak natomiast wypada Polska? Jak na ironię, nasz kraj znajduje się niemal na szczycie – 83%. Przerażające, nieprawdaż? Podczas gdy kiedyś dzieci tworzyły mapy do wyimaginowanych skarbów, dzisiaj zatracają się one w wirtualnej rzeczywistości.

Istnieje wiele utworów, w których człowiek może dostrzec ziarno ostrzeżenia przed naszym władcą – komórką. W książce pt.: „Czarny młyn” autorstwa Marcina Szczygielskiego przedstawiona została historia grupy przyjaciół, pochodzących z małego miasteczka. Zaczynają się tam dziać dziwne rzeczy, a najbardziej przerażający jest fakt, że połamane skrzydła spalonego dawno Czarnego Młyna zaczynają się obracać. Znikają wszystkie urządzenia elektryczne i elektroniczne. Spada temperatura – zaczyna sypać śnieg, woda

w studniach zamarza. W tym momencie należy wspomnieć, iż akcja ma miejsce w wakacje. Następnie dorośli przepadają jak kamień w wodę. Dzieci zostają same, a o powrót do normalności muszą walczyć z upiornym wiatrakiem. Z własnego doświadczenia mogą powiedzieć, iż z całej książki dwunastoletnie dziecko najbardziej zapamięta scenę, w której młodzież odnajduje zaginione sprzęty. Choć bardziej na miejscu byłoby stwierdzenie, iż to sprzęty znajdują ich. Demonicznie usposobione suszarki do włosów bądź lodówki próbujące zabić głównych bohaterów – brzmi to absurdalnie. Jak można się domyślić, dorośli mogą potraktować ten utwór jako stratę czasu, coś, co niewarte jest niczyjej uwagi. Jednak młody umysł, który dopiero odkrywa świat, dostrzega w tej książce przestrożę przed zbytnim spoufalaniem się ze sprzętami. Prostownica do włosów czy kuchenka mikrofalowa próbująca przejąć władzę nad światem? Raczej mało prawdopodobne. Smartfon odbierający człowiekowi życie minuta po minucie? Widoczne w codziennym życiu. Powinniśmy ufać technice w ograniczonym stopniu. Bowiem tak jak wszystko posiada ona dwie strony, a ignorowanie jednej z nich wcale nie sprawia, że przestaje istnieć.

### **Porozmawiajmy o uczuciach**

#### *Miej serce i patrzaj w serce*

Uzależnienie od smartfonów może łączyć się z wieloma innymi przykrymi skutkami. Jednak ja chciałabym skupić na bardzo interesującym zagadnieniu jakim jest solofobia. Co to takiego? Mówiąc prostym językiem – jest to strach przed samotnością. Ludzie odczuwają go mniej lub bardziej, a coraz częstsze sięganie po telefon choć służy zagłuszeniu tego lęku, może doprowadzić nawet do zniszczenia życia osoby chorej. Dana osoba, uzależniając się od smartfona, ma stały kontakt z innymi ludźmi. Jedynie spoczywający w kieszeni telefon potrafi tej osobie dać pewnego rodzaju poczucie bezpieczeństwa. Jednak z czasem uczucie to zaczyna ewoluować. Człowiek nie może rozstać się ze swoim sprzętem, ponieważ zdaje sobie sprawę, że w ten sposób straci kontakt ze światem zewnętrznym. Na tym etapie telefon stanowi już symbol tego, iż człowiek nie jest gotowy na odpowiedzialność. Panicznie boi się tej chwili, kiedy będzie zdany na samego siebie, chwili, kiedy przyjdzie do niego samotność. Smartfon jest 'przyjacielem zastępczym', który nikogo nie zrani. W ten sposób człowiek, który z natury jest istotą społeczną i potrzebuje kontaktu z drugim człowiekiem, zamyka się w sobie. Brzmi to niedorzecznie. Jednak historie o ludziach, którzy nie potrafią rozmawiać ze swoimi rówieśnikami lub – mój ulubiony przykład – wybierając się na romantyczne spotkanie, nie potrafią do końca wybrać czy jest to randka z drugim człowiekiem, czy ze smartfonem, dzieją się obok nas.

Jednak telefony ranią nie tylko niewoloną osobę. Jej otoczenie również cierpi. Wyobraźmy sobie pewną sytuację. Dwie znające się niemal od zawsze osoby postanawiają się spotkać. Któż bowiem nie chciałby spędzić trochę czasu z przyjacielem z dzieciństwa? Jest jednak pewien haczyk. Jedna z nich nie potrafi rozstać się ze swoim telefonem. Spotykają się. W tym momencie zaczyna się prawdziwa zabawa. Próbują rozmawiać, a przynajmniej jedna z osób próbuje, gdyż druga jest wpatrzona w ekran smartfona. Sytuacja zaczyna się robić coraz bardziej niezręczna, aż w końcu osoba, która w naszej historii reprezentuje poszkodowane otoczenie ofiary wybucha. Co może usłyszeć? Czy uzależniony przeprosi, czy odłoży telefon i całą swoją uwagę skupi na żywym człowieku? Czy wieloletnia przyjaźń będzie ważniejsza niż aparat? Skądże. Telefon to w cudownym dwudziestym pierwszym wieku świętość. Nikt nie może go krytykować. W taki właśnie smutny sposób codziennie kończą się ludzkie przyjaźnie. Człowiek został wyjątkowym darem – wyobraźnią. Patrząc na fundamenty budynku, oczami wyobraźni potrafi dostrzec swój przyszły dom. Dlaczego więc nie potrafi dostrzec jakie niebezpieczeństwo może nam grozić ze strony niewłaściwego użytkownika? Każdy z nas słyszało o Nagrodzie Nobla. Mało kto zna jednak prawdziwą historię Alfreda Nobla – fundatora tego prestiżowego wyróżnienia i wynalazcy dynamitu. Zapewne wielu ludzi słysząc słowo „dynamit”, ma przed oczami obraz niespodziewanych wybuchów, w uszach rozbrzmiewają mu krzyki rannych, a na języku czuje smak śmierci. Czy to właśnie tego Nobel chciał? Oczywiście, że nie. Jednak nie potrafił przewidzieć tego jak ludzie wykorzystają owoc jego geniuszu. Podobnie jest z telefonami. Nikt nie zaprzeczy, że stworzone zostały po to, by nasze życie było lepsze. Nikt jednak nie potrafi przewidzieć, w jak złym kierunku to wszystko zmierza. Musimy zrozumieć swój błąd i żyć sensownie, odkładając swojego ulubieńca na długie godziny, a może i dni? Jednie takie postępowanie może uchronić nas przed kolejnymi tragediami.

### **Postrzeganie świata przez pryzmat pięciocalowego ekranu**

#### ***Widzisz świat w proszku***

Obecnie smartfonu spełniają wiele funkcji. Jednak mało kto potrafi przyznać się do tego, iż sprawiają one, że odczuwamy wszystko mocniej. Mocniej kochamy, mocniej cierpimy, mocniej żyjemy – każda emocja jest odczuwana silniej, a co za tym idzie ma większy wpływ na nasze codzienne życie. Dlaczego? Stały kontakt ze światem może na nas wpływać dwojako. Dla dwójki zakochanych ludzi telefon komórkowy jest wyłącznie narzędziem, które umożliwia wirtualne przebywanie obok ukochanej osoby. Jeśli jednak za głównego bohatera innej historii uznamy osobę zagubioną w dzisiejszym świecie o niskiej samoocenie to widać, że stały kontakt ze światem może sprawić, że jego życie stanie się jeszcze bardziej (w jego mniemaniu) szare i bezsensowne. Człowiek taki, patrząc na bajkowe życie innych ludzi, będzie zatracał się w przekonaniu, że sam na coś takiego nie zasługuje. Jako obserwatorzy zdajemy sobie sprawę z absurdalności takiego rozumowania. Jednak przemówienie do rozsądku osobie dotkniętej tym problemem może być już nieco trudniejsze.



Fakt, iż władza smartfonów sięga naszego wnętrza – naszej duszy – jest naprawdę przerażający. Urządzenia te nie znają słowa świętość, chcą zapanować nad każdą dziedziną naszego życia. Doznania wewnętrzne nie są wyjątkiem. Na przestrzeni wieków świat poznał wielu dyktatorów i tyranów. Jednak nigdy nie słyszano o despotie, który zawładnąłby sercem i umysłem człowieka w tak wielkim stopniu. Wydaje się to wręcz nierealne. Jednak gdy na scenie pojawiają się z pozoru niewinne urządzenia, których jedynym zadaniem jest pomoc człowiekowi, może się to zmienić. Sprawcą tego nieszczęścia nie będzie nikt inny jak ostateczna ofiara, czyli człowiek.

### Szczęśliwe zakończenie...

#### *Mnie płynąć, płynąć, płynąć...*

Z pewnością każdy posiada ulubioną bajkę, a wiemy, że w każdej bajce znajduje się ziarno prawdy, drogowskaz bądź przestroga. Mała Syrenka zakochała się w śmiertelniku. Za tę nieodwzajemnioną miłość musiała oddać swoje życie. Czerwony Kapturek pokazał, iż nigdy nie wolno zbacać z wybranej drogi. W przeciwnym razie człowieka mogą osiągnąć śmiertelne konsekwencje. Kopciuszek udowodnił, iż na każdego czeka dobre zakończenie, a szczęście znajduje się na wyciągnięcie ręki. Wszyscy dobrze zdajemy sobie sprawę, iż te opowieści to fikcja. Coś jednak musiało natchnąć autorów do napisania tych baśni, prawda?

Codziennie, tuż obok nas, pisane jest wiele bajek. Kto wie – może sami jesteśmy bohaterami jednej z nich? Jedno jest pewne. Każdy może zdecydować o zakończeniu swojej bajki, ponieważ los (wbrew pozorom) jest niesamowicie wyrozumiały. Przygodę ze smartfonami, która rozgrywa się od lat, możemy potraktować jako taką właśnie historię. Występujemy w niej jako „ci dobrzy”, walcząc o utrzymanie w sobie tej ludzkiej cząstki. Kto w takim razie jest czarnym charakterem? Słowo „telefon komórkowy” wydaje się być tak prostą odpowiedzią, prawda? Jakże błędną. Życie to nieustanna walka nas samych. Któż bowiem odpowiada za nasze czyny? Jedyne osoby, które są w stanie zadbać o szczęśliwe zakończenie tej bajki – to my sami.



### III miejsce

**Dominik Moskal**

**Liceum Ogólnokształcące w Zespole Szkół Katolickich Diecezji Kieleckiej  
w Kielcach**



#### **Technologia bronią obosieczną?**

Nowe technologie wypełniają każdy obszar życia człowieka. Spotykamy się z nimi w szkole, pracy, na ulicy, u lekarza, w sklepach oraz podczas odpoczynku, kiedy próbujemy doświadczyć momentu wytchnienia. Większość współczesnych ludzi posiada smartfony, które pozwalają na łatwe zdobywanie informacji, szybkie porozumiewanie się i uczestniczenie w wydarzeniach każdego zakątka świata. Mogłoby się wydawać, że osiągnięcia techniki ostatnich lat nam służą, ale czy rzeczywiście tak jest?

Ludzie od samego początku istnienia przejawiali dążenie do postępu. Rozwijali umiejętności, które pozwalały na przetrwanie, doskonalili metody polowania, a z czasem osiągnęli nowe pułapy w ewolucji kulturalnej. Nie było w tym nic złego - każdy z nas nosi w sobie pragnienie, aby realizować nawet najśmielsze oczekiwania. Jednak okazuje się, że może to być broń obosieczna, kiedy wykorzystuje się je w niewłaściwy sposób. W jedenastym rozdziale Księgi Rodzaju znajduje się historia Wieży Babel. Dzięki językowi symboli i obrazów, jakim posługuje się Biblia, możemy odczytać wspomniany fragment w kontekście rozwoju technologicznego. Mieszkańcy kraju Szinear postanowili zbudować wieżę, która byłaby znakiem niepozwalającym na ich rozproszenie się. Jednak Pan Bóg, który zobaczył w postępowaniu ludzi pychę, pomieszał im języki. I tu nasuwa się pytanie: Czy i my nie zachowujemy się podobnie? Budujemy wieżę, która staje się celem istnienia każdego człowieka. Tak, jak budowniczości biblijnej budowli uważamy, że ona nas zjednoczy. Tą wieżą są smartfony. Współczesny człowiek myśli, że dzięki nim stworzymy globalną wioskę - „uczynimy sobie znak, abyśmy się nie rozproszyli po całej ziemi”. Jednak kiedy myślimy, że obalamy bariery, tak naprawdę je budujemy. Konsekwencje działań są odwrotne do zamierzonych – gdy chcemy być zjednoczeni, ale popadamy w pychę, uważając, że skonstruowane przez nas małe urządzenia pozwolą na kontakt z każdym człowiekiem, mieszają się nam języki. Nie rozumiemy siebie nawzajem. Każdy z nas mówi własnym kodem wykreowanym przez wirtualny świat.

Pierwsze wrażenie wysnute z powyższego porównania mówi samo za siebie - technologia szkodzi człowiekowi. Ale czy na pewno? Przecież jeśli umiejętnie korzystamy ze smartfonów, komputerów i portali społecznościowych, są one przydatne w budowaniu relacji międzyludzkich. Komunikatory dają możliwość porozumiewania się z ludźmi z odległych państw. Znajomości zawarte za ich pomocą pozwalają na poznanie odmiennej kultury i nawiązanie przyjaźni. Gdy szukam przykładu popierającego powyższe stwierdzenia, na myśl nasuwa mi się dwudziesty czwarty rozdział Księgi Rodzaju, w którym Abraham wysłał sługę w podróż, aby znalazł żonę dla jego syna Izaaka. Kiedy posłaniec dotarł do planowanego miejsca, zatrzymał się przy studni w czasie czerpania wody. Dalsze wydarzenia poskutkowały odszukaniem oczekiwanej przez Abrahama kobiety. Studnia w czasach biblijnych była miejscem, gdzie ludzie budowali relacje. Wynikało to z faktu, że przychodzili czerpać wodę do jednego miejsca, w określonej porze. To tam się spotykali. Dzisiejszą „studnią” jest Internet. Wszyscy korzystają z niego, aby „czerpać” - każdy coś innego. Jedni szukają informacji o bieżących wydarzeniach, drudzy rozrywki, a jeszcze inni - edukacji. Ważne jest jednak to, że bardzo często ci wszyscy ludzie znajdują się w jednym miejscu, w którym mogą spotkać innych i nawiązać relacje. Wyznaczamy nowe granice świata. Tak jak sługa Abrahama, wyruszamy w podróż, która, być może, skutkuje zawarciem nowych znajomości.

Kiedy mówimy o roli technologii w relacjach międzyludzkich, na myśl przychodzi zarówno możliwość łatwiejszego porozumiewania się i nawiązywania ciekawych znajomości, jak i zagrożenie ich rozwoju. Na co dzień doświadczamy widoku ludzi, którzy znajdując się obok siebie, nie nawiązują żadnych kontaktów, ponieważ każdy jest zainteresowany swoim wirtualnym światem. Przebywanie w tym samym miejscu bardzo często nie wiąże się z budowaniem relacji z osobami, które również się tam znajdują. Małe urządzenia powoli stają się światem współczesnego człowieka, przez który traci kontakt z rzeczywistością. Przed tak prezentującą się przeszłością ostrzegął Albert Einstein mówiąc: „Boję się dnia, w którym technologia zakłóci interakcje międzyludzkie. Wtedy świat zyska pokolenie idiotów”. Myślę, że uczony miał słuszość, wypowiadając te zdania. Proces, w którym ludzkość przez tysiące lat rozwijała się - także poprzez budowanie relacji - cofa się. Mimo faktu, że technologia może służyć rozwojowi intelektualnemu, nic nie zastąpi żywej wymiany poglądów. Smartfony nie pozwolą na rozwój krytycznego myślenia w takim stopniu, jak kontakt z innymi ludźmi. Odnoszę wrażenie, że podobne do Alberta Einsteina obawy wyraził podmiot liryczny w wierszu Ludwika Jerzego Kerna „Śmierć w kręgu rodziny”. Wskazał na sytuację, w której cała rodzina wieczorem ogląda telewizję. Nagle daje się odczuć, że „coś umiera”. Chwilę później okazuje się, że „To umiera piękna sztuka rozmowy”. Technologia, mimo wielu sytuacji, kiedy wydaje się niezbędna, zastępuje w naszym życiu relacje. Przypuszczam, że, kiedy na rynku pojawia się nowy produkt, nikt nie umieszcza go tam z taką myślą. Przez nieuwagę pozwalamy jednak, aby tak się stało. Podobnie w „Lalce” Bolesława Prusa Ochocki, który opowiadał Wokulskiemu o swojej rozmowie z kuzynką, wskazał, że myśląc o nowościach naukowych, zapomniał o towarzysze i bez pożegnania ją opuścił. Rozwój jest ważny, to fakt. Ale kiedy staje w konflikcie z troską o innych ludzi, przynosi dużo szkody. Myślę, że współczesny człowiek powinien znaleźć równowagę - nie zezwolić na to, aby

urządzenia zawładnęły całym jego światem, ale także nie obawiać się czerpać z tego, co oferują.

Często uważamy, że technologia - postępująca informatyzacja, rozwój i pojawianie się coraz to nowych urządzeń - poszerza horyzonty. Pozwala odkrywać świat oraz w przystępny sposób poznawać jego tajemnice. Według mnie to prawda. Obecnie mamy o wiele większe możliwości zdobycia wiedzy, niż ludzie żyjący jeszcze przed wiekiem. W smartfonach upatrujemy świata znajdującego się ponad granicami czasu i przestrzeni. Szukamy wolności. Nikt nie chce zamknąć się w tym, co do tej pory udało mu się poznać. Niekiedy bywa jednak tak, że poszukiwanie nowych granic kończy się fiaskiem. Użytkownik nowoczesnych urządzeń jest nimi oczarowany i z czasem przyjmuje wszystko, co przekazują. Nie poddaje krytyce żadnego faktu. Stopniowo traci wolność i uzdolnienie do podejmowania świadomych decyzji. Czy nie to mieli na myśli starożytni Grecy, kiedy opowiadali historię Ikara? Młody chłopak wraz z ojcem postanowił uciec z Krety. Dążył do wolności. Jednak kiedy wzbił się zbyt wysoko, słońce stopiło воск, który łączył pióra skrzydeł. My również często zapominamy o granicach. Nadmiar informacji, które przyjmujemy, jest jak zbyt wysoki lot Ikara. Jeśli pozostaniemy w tym stanie dłużej, spadniemy do morza. Odczytując ten motyw w kontekście nowych technologii, stwierdzam, że - pozwolimy, aby one zawładnęły naszym życiem. Rozwiązanie, które wydaje się rozsądne, to rozwój zdolności do samodzielnego myślenia oraz umiejętność zobaczenia momentu, w którym - olśnieni smartfonami - tracimy wolność.

O postępie technologicznym niekiedy myślimy w kluczu, że współczesny człowiek jest „nieskazitelny”, a to komputeryzacja chce mu odebrać wolność i rządzić jego rozumem. Ale czy na pewno tak jest? Uważam, że niekiedy owszem - pozwalamy na to, aby urządzenia władały naszymi decyzjami. Poszukujemy nowości, a one odpowiadają na nasze oczekiwania. Prawdą jest jednak, że czasem kończy się to ograniczeniem wolności. Ale jestem przekonany, że nie dzieje się to bez udziału woli człowieka. Czy to nie my sami pozwalamy na to, aby informacje zawarte w Internecie stały się częścią naszego światopoglądu, kiedy z lenistwa nie podejmujemy samodzielnych poszukiwań? Uważam, że za często poprzestajemy na wiadomościach, które w przystępny sposób odbieramy za pomocą nowoczesnych technologii, ponieważ krytyczne myślenie uważamy za zbyt trudne. Podobny problem poruszyła Wisława Szymborska w wierszu „Neczytanie”. „Do dzieła Prousta nie dodają w księgarni pilota” i dalej: „Siedem tomów - litości. Nie dałoby się tego streścić, skrócić albo najlepiej pokazać w obrazkach”. Wysilek, jaki musimy podjąć podczas próby samodzielnego zrozumienia rzeczywistości, wydaje się zbyt duży. Ofertę, którą przedstawiają nam nowe technologie - szybkie zdobycie informacji podanych w przystępnej formie - współczesny człowiek uważa za atrakcyjną. To powoduje, że coraz bardziej ich poszukujemy i próbujemy je doskonalić.

W kontekście nowości technologicznych na myśl nasuwa się też dążenie człowieka do przejścia kontroli nad rzeczywistością. Uważam, że inżynierowie i projektanci realizują pragnienie złożone w każdym człowieku - chęć przekształcania świata i panowania nad nim. Każdy użytkownik nowoczesnych urządzeń myśli, że to, co robi, ma zdolność zmiany rzeczywistości. Kiedy bierzemy do ręki smartfona, myślimy, że dodając komentarz na portalu społecznościowym, wpłyniemy na opinię pozostałych użytkowników. O ile próbujemy

zmieniać świat na lepsze, nie ma w tym nic niewłaściwego. Istnieje jednak zagrożenie, że za pomocą możliwości technologii, które wydają się być nieograniczone, zapagniemy przejąć kontrolę nad całą rzeczywistością, a co gorsza, pozostawać w świadomości, że faktycznie to osiągnęliśmy. Podmiot liryczny w wierszu Pawła Leśkiewicza pt. „SIM CITY” mówi: „sufit jest moim niebem, gdy budując miasta, wchodzę we władanie mocy spuszczenia pożarów i trzęsienia ziemi”. Następnie dodaje: „znam wszystkie kody na nieśmiertelność. enter.” Każdy z nas pragnie zmieniać rzeczywistość, a nowoczesne technologie to ułatwiają. To dlatego cieszą się tak dużą popularnością. Czesław Miłosz w wierszu „Wiek nowy” zaprezentował człowieka, który pomimo mocno zaawansowanego wieku, chce dalej wykonywać swoją pracę - pisać wiersze, co również może przekształcać świat. Wzrok nie pozwala mu na odczytywanie liter, które sam zapisał. Wspiera go jednak powiększona czcionka komputera. Technologia odpowiada na jego pragnienie wykonywania pracy. Każdy człowiek chce zmieniać świat. Rozwój komputeryzacji i pojawianie się na rynku coraz to nowych urządzeń pozwala na dokonanie tego - zarówno w dobrym, jak i złym kierunku. Droga, jaką wybierze człowiek, zależy od jego indywidualnych ambicji.

Rozwój informatyki i posiadanie nowoczesnych urządzeń otwiera przed współczesnymi ludźmi szerokie perspektywy. Mogą one pomóc w kontaktach międzyludzkich, w przystępny sposób odpowiedzieć na wiele pytań i stanowić o realizacji potrzeb złożonych w każdym z nas. Są jednak bronią obosieczną. Jeśli będą wykorzystywane w niewłaściwy sposób, wpłyną negatywnie na międzyludzkie relacje, zwolnią z samodzielnego myślenia i poskutkują rozwojem przekonania, że wirtualny świat może zastąpić rzeczywistość. Niech słowa Pabla Picassa: „Komputery są bezużyteczne. One mogą dać Ci tylko odpowiedzi” stanowią zachętę do racjonalnego czerpania z tego, co oferuje nam technologia i do niezwalniania się z obowiązku własnych poszukiwań.

### Bibliografia:

1. Biblii Tysiąclecia, IV wydanie, Poznań: Wydawnictwo Pallottinum, 2000
2. Kern J.L., *Śmierć w kręgu rodziny*
3. [http://www.pijarzy.pl/polecamy/w\\_wolnym\\_czasie/fraszki\\_polskie/ludwik\\_jerzy\\_kern\\_d6824\\_pol.html](http://www.pijarzy.pl/polecamy/w_wolnym_czasie/fraszki_polskie/ludwik_jerzy_kern_d6824_pol.html)
4. Prus B., *Lalka*, Kraków: Wydawnictwo Greg, 2015
5. Szymborska W., *Nieczytanie*, <http://malowanewierszem.blogspot.com/2012/08/nieoczytanie-wisawa-szymborska.html>
6. Leśkiewicz P., *SIM CITY*, <http://oskko.edu.pl/forum/watek.php?w=8938>
7. Miłosz Cz., *Wiek nowy*, <https://brainly.pl/zadanie/3305757>
8. <http://anthropos.pl/2016/07/16/cytaty-o-technologie-ktore-zapadna-wam-w-pamiec/>
9. <https://pl.wikipedia.org/wiki/Ikar>

### III miejsce

Weronika Sapieja

I Liceum Ogólnokształcące im. KEN w Końskich



Współcześnie w krajach wysoko rozwiniętych mówimy o „społeczeństwie informacyjnym”. Pojęcie to jest dosyć szerokie i obejmuje wiele czynników, jednak ogólny jego sens opiera się na pojmowaniu samej „informacji” jako niematerialnego towaru stanowiącego główny przedmiot wymiany między ludźmi. Aby więc istniało społeczeństwo informacyjne, muszą istnieć odpowiednie środki, umożliwiające swobodne i nieograniczone przekazywanie jej pod przeróżnymi postaciami. Zalicza się do nich najnowsze, wciąż udoskonalane urządzenia technologiczne, takie jak laptop, palmtop, komputer. Pierwsze skrzypce gra jednak tutaj niekwestionowane Internet, jako sieć, która umożliwia ludziom dostęp do szerokiej palety pożądanych treści, w dowolnym miejscu i czasie. Z tej pozytywnej sieci korzystamy właśnie za pośrednictwem komputera, chociaż obecnie znacznie wygodniejszym rozwiązaniem wydaje się być mniejszych rozmiarów tablet czy znajdujący się w powszechnym użytkowaniu smartfon.

Rozwój społeczeństwa informacyjnego jest na ogół zjawiskiem pozytywnym. Doceniam jego wkład w poprawę warunków życia oraz kształtowanie się nowoczesnych i innowacyjnych rozwiązań, a także nie umniejszam roli środków masowego przekazu jako czynników pozwalających na pogłębianie ludzkiej świadomości, poszerzanie horyzontów oraz łatwe i swobodne komunikowanie się na różne sposoby. Myślę jednak, że należałoby poświęcić więcej miejsca jednej istotnej kwestii, której źródło mieści się w zagadnieniu związanym nie z informacją samą w sobie, ale raczej sposobem jej przekazywania. Mam tu na myśli wymienione powyżej wszelkiego rodzaju urządzenia wysokotechnologiczne, takie jak komputery, laptopy czy tablety, lecz przede wszystkim smartfony.

Nie ulega wątpliwości, że rola tych kieszonkowych komputerów stała się współcześnie niezwykle istotna dla większości ludzi. Statystyki mówią same za siebie. Według serwisu „We Are Social” w 2016 roku 59% dorosłych mieszkańców Polski posługiwało się smartfonami. W tym samym roku wykorzystanie tych urządzeń w świecie

kształtowało się na poziomie 47,4%. Jeśli wierzyć szacunkom, do 2020 roku prawie 60% populacji będzie posiadało smartfona.

Warto pod tymi danymi liczbowymi postawić sobie proste pytanie: Czy to dobrze, czy źle? Nie jestem przekonana, by którakolwiek z tych odpowiedzi mogła zostać uznana za jedynie słuszną, skoro każdy problem rozpatrywany z różnych stron, przy uwzględnieniu zupełnie odmiennych tez, nabiera w efekcie wielowymiarowego znaczenia. Wielbicieli i przeciwnicy powszechności smartfonów mogą zonglować argumentami, co sprawi, że ten swoisty pojedynek stanie się pasjonującą dyskusją, zwłaszcza dla tych, którzy do tej pory nie mają na ten temat własnego zdania. Załóżmy więc, że dyskurs się rozpoczął, i każdy może wziąć w nim udział.

Postawmy zasadnicze pytanie: Skąd bierze się popularność smartfonów? Odpowiedzi jest wiele, trudno tu wybrać najlepszą. Uważam jednak, że w grę wchodzi głównie – i wydaje się to argumentem najlogiczniejszym – potrzeba podążania z duchem czasu. W miarę rozwoju nowych technologii coraz wyraźniej mamy do czynienia ze zjawiskiem „zalewu informacji” czy wręcz „ataku informacji”, które napływają dosłownie ze wszystkich stron i których w żaden sposób nie można uniknąć. Oddziaływanie środków masowego przekazu, takich jak telewizja czy Internet, stało się w krajach rozwiniętych powszechne, a w konsekwencji – konieczne. Czy to w pracy, czy to w życiu prywatnym, wszędzie człowiek jest wręcz zobligowany do obcowania z technologią. Nie ma innej możliwości aktywnego funkcjonowania w społeczeństwie. Smartfon, jako przedmiot kieszonkowy i wielofunkcyjny, znacznie ułatwia korzystanie z Internetu czy określonych aplikacji, a także przyczynia się do sprawnej komunikacji. Tę konkretną jego rolę oceniam jak najbardziej pozytywnie. Używam smartfona i czułabym się bez niego dosłownie odcięta od świata, straciłabym dostęp do informacji oraz kontakt z rodziną i znajomymi. Wynika z tego prosty wniosek – dzień bez smartfona po prostu nie istnieje! Tak jak nie istnieje dzień bez informacji, opinii, deklaracji, manifestu. Ludzie tworzą swoisty łańcuch powiązań, aktywnych reakcji, przez proste kliknięcie w ekran smartfona, włączając się w ten sposób w globalną dysputę o świecie, jego małych i wielkich sprawach.

Wciąż pojawiają się coraz nowsze modele smartfonów z ciągle ulepszanymi lub zupełnie unikalnymi funkcjami. Moda raz po raz wytycza szlaki, kreuje fascynację nowością i stwarza pragnienie jej posiadania. Szeroko pojmowany konsumpcjonizm dotyczy przecież właśnie tego rodzaju zjawisk. W efekcie głównym celem człowieka staje się „posiadanie”, a w osiągnięciu tego celu podejmuje on kroki związane ze „zdobywaniem” potrzebnych środków. Tego zjawiska nie mogę ocenić pozytywnie i muszę stwierdzić, że nie widzę większego sensu w bezmyślnym podążaniu za każdą kolejną nowinką. Nie mam nic przeciwko nabywaniu, przecież z natury jesteśmy konsumentami. Oczywiście jest, że musimy kupować jedzenie, ubrania, wyposażenie domu, nawet gadżety. Jednak współczesne modele zachowań zbyt często odrzucają granice umiaru, skupiając uwagę tylko i wyłącznie na gromadzeniu dóbr materialnych, z całkowitym pominięciem innych aspektów życia. Takie spojrzenie na rzeczywistość jest moim zdaniem zgubne. Jakże wielu moich młodych znajomych obsesyjnie myśli tylko o posiadaniu nowego modelu smartfona. Pewnie publicznie nie potrafiliby się do tego przyznać, ale nie kieruje nimi fascynacja nową myślą

technologiczną, lecz pragnienie zasiadania w „klubie wybrańców”, których po prostu stać na nowy, wyjątkowo drogi gadżet.

Smartfon na usługach człowieka dostarcza mu wyjątkowych doznań. Jest nierozzerwalnie złączony z wielopoziomową rozrywką. Kto bowiem nie wykorzystuje go choć po części do odtwarzania filmów, muzyki albo grania w „zabójcze dla czasu” gry? Wysokiej jakości aparat umożliwia fotografowanie, istnieje także możliwość przenoszenia zdjęć na inne nośniki. Nasuwa się zatem wniosek, że swoją dużą popularność smartfony zawdzięczają również wielofunkcyjności, która stanowi nie lada atrakcję dla nabywców. Pragnienie zabawy, przekonanie, że należy się ona człowiekowi w każdym miejscu i o każdej porze wydaje się dzisiaj powszechne. Za stosunkowo niewielką kwotę – cenę elektronicznego urządzenia - można znaleźć się w wirtualnym świecie każdej baśni, usłyszeć ulubioną melodię, znów wrócić na wakacyjną plażę.

Jak zauważyłam powyżej, smartfony spełniają bardzo wiele pozytywnych ról i w znacznym stopniu decydują o jakości życia współczesnego człowieka. Wydają się niepozornym estetycznym drobiazgiem skrywanym w kieszeni czy torebce. Cennym z powodu zawartości: zdjęć, notatek, nagranych rozmów, wydanych pieniędzy, ale wciąż tylko przedmiotem. Jednak takie spojrzenie wydaje się zbyt powierzchowne. Relacja człowiek-smartfon jest skomplikowana. Mogę zaryzykować stwierdzenie i - jak sądzę - nie będzie ono bezpodstawne, że obecnie nabrała podobnej złożoności, jak relacja człowiek-człowiek. Co więcej, druga z wymienionych posiada w zbiorowej świadomości coraz bardziej uszczuplony sens i znaczenie.

Idąc tym tropem, trzeba postarać się określić rzeczywisty charakter tej relacji. Czy ma ona formę zwykłej sympatii do przedmiotu, czy może jest raczej zaczątkiem niezdrowej obsesji lub nawet specyficznej miłości do urządzenia elektronicznego? Niestety, obawiam się, że druga możliwość z dnia na dzień staje się bardziej oczywista. Nie zamierzam przesadnie uogólniać i przypisywać wszystkim tej samej niezdrowej słabości do gadżetu, z góry określając ich jako uzależnionych od współczesnych technologii, sama bowiem mam z ową technologią styczność i nie twierdzę, bym padła jej ofiarą. Smartfon stanowi dla mnie przedmiot, bez którego trudno byłoby mi funkcjonować z powodu panujących realiów, jest również źródłem rozrywki, którą cenię za wielopoziomowy i różnorodny charakter. Mimo to nie mogę powiedzieć, by zajmował większość mojego życia. Jest raczej formą jego urozmaicenia, dość zresztą skuteczną i pozytywną. Otwieram oczy, naciskam przycisk i otwieram świat, jak kolorową mapę. Myślę sobie, jakie to zwyczajne, wręcz banalne. Taki teraz jest świat. Podobno taki jest teraz świat.

W teorii zarówno smartfony, jak i inne wytwory nowych technologii, pozwalają na szeroko pojmowany rozwój, ułatwiają życie, usprawniają komunikację, umożliwiają niewiarygodnie szybki przepływ informacji, a tym samym tworzenie się zaawansowanego społeczeństwa informacyjnego. Słowem działają dla wygody i korzyści człowieka. Dlaczego jednak smartfon przyciąga jak siła potężna i złowroga, odbierająca człowiekowi proste, czy jak mawiają niektórzy, wręcz prymitywne przyjemności? Dlaczego zamiast wypoczywać na łące w letni upalny dzień, leży na kanapie ze słuchawkami w uszach, z których sączy się



muzyka relaksacyjna? Dlaczego zamiast patrzeć w czyjeś oczy, wpatruje się w szklany ekranik? Dlaczego już z coraz większym trudem rozróżnia błysk tych żywych oczu od błysku martwego ekranu? Nie można przecież powiedzieć, że wyjątkowe funkcje smartfona są jedynie przydatne, raczej – bądźmy odważni w stwierdzeniu - nad wyraz szkodliwe. Technologia, o której nie śniło się naszym dziadkom, destrukcyjnie wpływa na relacje z innymi ludźmi. Otwiera wprawdzie świat za pomocą świeżych wiadomości czy też łatwego dostępu do wszelakiej wiedzy, ale tak naprawdę do tego stopnia pochłania umysł, że każe zapominać o otaczającej rzeczywistości. Co wydaje się bardziej prawdziwe: pokój w rodzinnym domu, szkolny dzwonek, czy surfowanie po tajemnych ścieżkach internetowych atrakcji? Z kim chętniej się spotkamy, gdy od kilku dni pada deszcz, ze starym znajomym na spacerze po pełnej kałuż ulicy, czy z grupą roześmianych przyjaciół z Facebooka, z którymi na żywo nigdy być może nie zamieniliśmy słowa? Czy człowiekowi, który spędza godziny przy urządzeniach elektronicznych, owe urządzenia służą, czy też przeciwnie – to on służy im, jest od nich zależny? Takich niewolników technologii stopniowo przybywa. Świat poświęca wiele uwagi tradycyjnym uzależnieniom narkomanii, alkoholizmowi. Nagłaśniane są różnorakie akcje, mające na celu ukazanie skutków tych uzależnień. Powszechnie kojarzą się one negatywnie, nie trzeba nawet polemizować na ten temat, czy czegoś specjalnie w owej kwestii udowodniać. Z kolei do uzależnień od telefonów komórkowych oraz innych „dobrodziejstw” współczesnego świata nie traktuje się z reguły tak surowo, bagatelizuje się je, nie postrzega jako realnego zagrożenia. Tymczasem na niebezpieczeństwo pogrążenia się w „smartfonowej obsesji” narażona jest większość. Nie trzeba pić, palić czy zażywać narkotyków, by wpaść w sidła uzależnienia. Na domiar złego gro ludzi nie ma świadomości, że technologia posiada tak potężną moc zniewalania, więc tym łatwiej się owej mocy poddają, czego skutki często są nad wyraz złe.

Smartfon w naszej rzeczywistości otrzymał pierwszoplanową rolę w spektaklu pod roboczym tytułem „Gry z człowiekiem” – i stał się narzędziem kształtującym wbrew jego woli umysł, zachowanie, usposobienie. Jaką zatem rolę gra człowiek? Biorąc pod uwagę fakt, że to ludzie są twórcami wysokotechnologicznych urządzeń, a więc architektami kształtu współczesnego świata, niepokoi, że nie tak wielką, jak można by się tego spodziewać. Ma oczywiście, człowiek status odbiorcy wszelakich funkcji oferowanych przez smartfony, to znaczy korzysta z nich i przystosowuje je do wybranych przez siebie dowolnych celów. Technologia została stworzona przecież z tą prostą myślą – służenia. Jednak tylko od samych ludzi zależy, czy potrafią z technologii korzystać, czy też dadzą się jej zdominować, zatracając się w zmechanizowanej rzeczywistości.

Tę obecną rzeczywistość, która nas otacza, można według mnie bez żadnej przesady nazwać „kulturą smartfonów”. Nie skłaniałabym się do takiego stwierdzenia, gdyby ludzie używali tych urządzeń w jakichś konkretnych celach, w określonej chwili i miejscu. Tymczasem nie ma takiego miejsca i nie ma takiej chwili, w której nie można by dojrzeć człowieka ze smartfonem. Ludzie idą, stoją a nawet jada w samochodach zapatrzeni lub zasłuchani w swój smartfon. Wniosek nasuwa się sam - stajemy się sobie coraz bardziej obcy. I nie myślę tu tylko o wzajemnych relacjach człowieka z człowiekiem, ale także o relacji człowieka ze światem. Przecież umiejętność dostrzegania piękna, stanowi niejako

główny element naszego człowieczeństwa. Między innymi dzięki tej właśnie cesze możemy mówić o sobie, że jesteśmy ludźmi. Kto jak nie my – ludzie - mamy dostrzegać i podziwiać zachody i wschody słońca, doskonałość skrzydełek osy, kolor nieba przed burzą? Martwię się, że większy zachwyt budzi dziś perfekcyjnie wykonany przedmiot. Czy więc współczesny rozwój kultu technologii, pracy, wiecznego „nie mam czasu”, jest także kultem „robotycznej osobowości”? Tej pozbawionej najistotniejszych składników, jakie w tradycyjnym pojęciu osobowości powinny być zawarte? Nie sądzę, by ludzkość zmierzała do takiego stanu świadomości. Myślę, że ówczesna mentalność „zjadaczy chleba” jest po prostu wynikiem zmiany warunków życia. Świat przystosowuje się do panujących realiów, a skoro rzeczywistość ma kształt kuszącej wystawy sklepu ze smartfonami, to człowiek automatycznie do niego zmierza, napędzany dodatkowo przez kreowany w mediach model egzystencji technologicznej, jakkolwiek to brzmi.

Technologia działa agresywnie i wielopłaszczyznowo. Kształtuje stosunek do świata i innych osób, kreśli system wartości, wymagając jego powszechnej akceptacji. Powoduje, że większość ludzi ma podobne cele i podobne priorytety, a także skupia uwagę na ogólnodostępnych i powszechnie pożądanym rzeczach. Natarczywie nasuwa się pytanie: Jaką drogę wytycza sobie współczesny świat i dokąd go ona zaprowadzi? Według mnie najbardziej pesymistyczna, z możliwych odpowiedzi brzmi: Nie ma jednej ścieżki. Zamiast niej świat tworzy miliardy różnych dróg, tyle, ilu mieszkańców liczy ziemski glob. Każdy zmierza swoją, często rozpychając się łokciami, nie zważając na nic i nikogo. Paradoksalnie wędrowcy korzystają z tych samych dóbr kultury masowej, to samo widzą i czytają w mediach, posługują się podobnymi urządzeniami i są w posiadaniu analogicznych przedmiotów. Czy to powoduje, że są sobie bliżsi? Człowiek zaślepiony fantazjami sączonymi przez mobilne urządzenia depcze jednak po własnej ścieżce, na której nie ma miejsca dla nikogo innego. Można by dojść do wniosku, że ludzkość została niejako zdominowana przez maszyny, to one utwierdzają ją w złudnym przekonaniu, że szklany ekranik zagłuszy samotność, pomoże ominąć niebezpieczeństwo, podpowie co i jak robić, a w chwili zwątpienia doda odwagi, sącząc prosto w ucho przez kawałek drucika ulubioną kołysankę.

Kiedy kilka wieków przed naszą erą Diogenes z zapaloną w biały dzień latarnią poszukiwał „prawdziwego człowieka”, nie wiedział, że ponad dwa tysiące lat później współczesny troglodyta będzie szukał go ze smartfonem w dłoni. I zamiast serdecznej relacji osoby z osobą, opartej na zaufaniu, wzajemnej życzliwości, zrozumieniu, empatii, ciepła oraz innych pozytywnych emocjach, które powinny wypływać z głębi samego ludzkiego serca, sprawdza, kto jest dostępny. Głównym skutkiem takich relacji staje się utrata przyjemności z życia, a ofiarą takich działań - człowiek. To on coraz rzadziej robi coś dla kogoś, a coraz częściej – jedynie dla siebie. Staje się egoistyczny, skupiony na sobie, jak na produkcie. Zapomina, że nasz gatunek realizuje się w życiu jedynie wtedy, gdy choć jego część zostanie przeznaczona dla drugiego człowieka. Tacy już jesteśmy, że samotnie potrafimy w najlepszym wypadku tylko się zagubić, a w najgorszym – całkowicie zatracić w powszechnym bezsensie. Nie mam zamiaru tutaj moralizować, a przynajmniej nie ponad to, co jedynie konieczne. Pragnę tylko wskazać na konkretny i poważny problem współczesnego

świata, który wynika – być może nieco absurdalnie – właśnie z faktu powszechnej smartfonizacji lub też, jak kto woli, technologizacji, która powinna dawać a zabiera. Problem ten nie dotyczy każdego, sama się z nim nie utożsamiam, jednak być może właśnie dzięki temu potrafię go wyraźniej zauważyć. W tej powszechnej utracie, o której mowa, pojawia się też problem braku komunikacji, procesu porozumiewania się, wymieniania informacji na wiele różnych sposobów, do których zalicza się na przykład mowę czy gesty. Wystarczy wejść do autobusu, tramwaju czy pociągu, znaleźć się na szkolnym korytarzu, przejść ścieżką przez park lub kilka godzin posiedzieć w samolocie, by uświadomić sobie, że część społeczeństwa utraciła zdolność tradycyjnej komunikacji. Ludzie wydają się być niejako zamknięci w swoich małych światach, odporni na otaczające ich piękno i do granic możliwości zdystansowani wobec tego, co dzieje się wokół. Siedzące obok siebie osoby już nie toczą konwencjonalnych pogawędek, nie flirtują, nie uśmiechają do siebie. Wpatrują się jedynie w ekran smartfona czy innego elektronicznego urządzenia. Zamiast słów słychać dźwięk stukania palcami, zamiast refleksji nad sobą i drugim człowiekiem – skupienie na pracy, rozrywce lub tym, co ma do zaoferowania kultura masowa. Współcześni ludzie często rezygnują z wizyty u znajomych, rodzinnych spotkań. Te relacje zastępuje im SMS czy inny internetowy komunikator. Znacznie wygodniej jest napisać kilka słów, niż tracić cenny czas na rozmowę. Tyle że jedną z najistotniejszych umiejętności człowieka, która pozwala odróżnić go od innych ziemskich istot, jest właśnie umiejętność mowy. Co się więc stanie, kiedy tę umiejętność celowo, z premedytacją lub z powodu bezmyślności zatracimy? Już teraz jest to widoczne coraz częściej. Ubogi zasób słownictwa, niemożność kształtowania pełnych i płynnych wypowiedzi charakteryzuje sprawnych operatorów smartfonów. Gubią się słowa, uciekają zdania, brakuje najprostszyc wyrazów...Nieużywany język sztywnieje, a nieprzystosowany do szybkiego składania myśli mózg, nie nadąża za tym, co chciałby wrazić.

Wypowiadając się na temat wpływu technologizacji na charakter obecnego świata, na zachowanie i stosunek ludzi do siebie nawzajem i do otaczającej ich rzeczywistości, posługiwałam się niekiedy dość pesymistycznymi sformułowaniami i podawałam nie mniej ponure prognozy na przyszłość. Nie znaczy to jednak, że to co napisałam, jest pełne. Pojedynczy problem często ma więcej niż jedno wyjaśnienie, zależnie od tego, z której strony zacznie się go rozpatrywać, jakie założenie przyjmie się za tezę i jakie wrażenie chce się wywrzeć na odbiorcach. Idąc za tą myślą, czuję się zobowiązana rzucić trochę kolorów na dotychczasowy niemal wyłącznie szary obraz współczesności i przyszłości ludzkości. W tym celu powołam się głównie na dotychczasowo wymienione pozytywne role nowoczesnych technologii, a konkretnie smartfonów. Oprócz tego muszę koniecznie dodać, że kwestię „manipulacji” ludźmi przez elektronikę należy poddać głębszej analizie, bo przecież problem ten nie dotyczy każdego. Wszyscy mamy identyczne możliwości. Możemy w danej chwili korzystać ze smartfona, a w następnej odłożyć go i zająć się czymś zupełnie innym. Ponadto smartfony, w połączeniu z Internetem, dają szeroko pojmowane poczucie wolności, jeśli oczywiście korzysta się z nich w sposób rozważny. Tę wolność pojmuję jako swobodę wyboru tego, co chce się wpisać, wyszukać i kliknąć. Co z kolei można w ten sposób znaleźć? W dzisiejszych czasach dosłownie wszystko. Daje to możliwość rozwoju, ponieważ tą drogą w łatwy sposób zdobywa się wiedzę o świecie. Ma się również nieograniczoną niczym

swobodę komunikowania z ludźmi oddalonymi o setki i tysiące kilometrów. Odległość przestała więc mieć znaczenie. Bardziej liczy się możliwość dostępu do Internetu i smartfona, niezbędna, by błyskawicznie skontaktować się z drugim człowiekiem.

Na pytanie, czy smartfon jest moją miłością, odpowiedziałabym – zdecydowanie nie. Nie mogę się bowiem przyznać do żadnej obsesji na jego punkcie, do braku umiejętności egzystowania bez jego obecności. Nie twierdzę, że owa egzystencja nie byłaby utrudniona, ale na pewno nie niemożliwa. Co z kolei, kiedy uogólnimy to pytanie? Kiedy zadamy je ludzkiej populacji? Czy Smartfon to twoja miłość? Czy umiałbyś się pogodzić z jej utratą? Chciałabym znać tę globalną odpowiedź. Nie jestem przekonana, że byłaby jednoznaczna. Mechanizmy współczesności sugerują, że smartfon bywa miłością, jednak wiara, że jest to globalne uczucie, oznaczałoby, że ludzkość przeniosła tę charakterystyczną tylko dla siebie cechę na przedmioty. Przedmioty są jednak nieożywione, nie znają uczuć. Człowiek może odnaleźć siebie tylko i wyłącznie w relacji z drugim człowiekiem, ponieważ w przeciwnym wypadku stanie się maszyną. Jeśli zapomni o innym człowieku, czuć będzie pustkę, bo w jego naturę wpisane są nieodłącznie pewne emocje, które mogą występować nawet wtedy, gdy ich nie pragnie i nie bywa ich świadomy. Rozwój technologii wciąż postępuje, dziś są smartfony, kto wie, co pojawi się za kilkanaście lat? Sądzę, że w takiej sytuacji niezbędne staje się podjęcie sprawniejszych działań, które pomogłyby choć w części podwyższyć ludzką wiedzę na temat zagrożeń związanych ze smartfonizacją oraz masową technologizacją. Specyfika korzystania z czegokolwiek polega bowiem na tym, by znaleźć „złoty środek”, uchronić się przed skrajnościami – ani nie za dużo, ani nie za mało – tyle - ile to konieczne lub przyzwoite. Trzeba zadbać o to, by metaforyczna miłość do smartfona nie stała się w pewnym momencie powszechną, absurdalną prawdą, bez możliwości jej podważenia. Skoro jednak ja mogę tę prawdę jeszcze teraz podważyć, zrobię to i zaznaczę, że mimo częstego występowania „miłości” do smartfonów, ludzkość nie przesiąkła nią na razie całkowicie i mam nadzieję, że do tego nie dojdzie. Wciąż istnieje też szansa na odbudowę relacji z ludźmi dla tych, którzy porzucili je na rzecz smartfonów i wirtualnego życia.

Leży przede mną prostokątne pudełeczko, za chwilę schowam je do kieszeni, za kilka minut pewnie sprawdzę godzinę i przeczytam nową wiadomość, a kiedy będę wracała do domu zrobię zdjęcie leżącym na ziemi rudym liściom. A może jednak wyłączę ekranik smartfona, schowam go do szuflady i wyciągnę z niej stary zegarek, który dostałam na pierwszą komunię. Nie, nie jesteś moją miłością smartfonie, chociaż cię lubię.



## Wyróżnienie

Małgorzata Miłek

VI Liceum Ogólnokształcące im. Juliusza Słowackiego w Kielcach



Wsiadam do autobusu, jest pogodny poranek, miasto budzi się do życia, za oknem przewijają się obrazki, rosną nowe osiedla, ostatnie liście z dostojną powolnością spadają z drzew. Nie powiem, że jest pięknie, jednak w odpowiednim oświetleniu późna jesień może mieć swój klimat. Skąd to wiem? Akurat trafiłam na takie światło. Wieczorem zapomniałam naładować baterię w telefonie, rano nie zdążyłam zapakować ładowarki, oszczędzam więc wyświetlacz, by w połowie dnia nie stracić kontaktu ze światem. Zamiast jak zwykle w ekran, wyjątkowo patrzę za szybę i tak łapie mnie ulotna chwila. Listopad wdzięczy się do mnie z jakimś szelmowskim uśmiechem, zdaje się mówić- potrafię cię jeszcze zaskoczyć. To naprawdę dziwne uczucie, gdy w autobusie pełnym ludzi dopada cię taka melancholia. Rozglądam się dookoła, by zorientować się, ilu mam świadków i z ulgą stwierdzam, że ta intymna, bądź co bądź, sytuacja nikogo nie obchodzi. Całkiem przystojny chłopak, który stoi obok mnie, izoluje się od świata wielkimi słuchawkami, nie wiem, czego słucha, można jednak, wychwycić przeciągłe zgrzyty gitary, które co jakiś czas przedostają się przez tłumiącą gąbkę. Muzyka milknie na chwilę, chłopak wyciąga smartfona, przewija coś na ekranie i szybko wraca do swojego świata. Dalej na siedzeniu matka uczy swojego pięcioletniego na oko synka, jak grać w zainstalowaną na telefonie grę. Chłopiec nie rozumie

jeszcze reguł, ale widać, że przesuwanie palcem kolorowych obrazków sprawia mu wiele radości. Po drugiej stronie, starszy pan, półgłosem konsultuje - najpewniej z żoną, listę niezbędnych zakupów, oczywiście żona nie jedzie z nami, ale mamy dwudziesty pierwszy wiek, jesteśmy mobilni i komunikujemy się na odległość. W każdej chwili możemy porozmawiać z kim chcemy i o czym chcemy, nieważne jaki dzieli nas dystans, nie mają znaczenia ściany, czy granice. Bliskich mamy w zapamiętanych, ważne numery oznaczamy gwiazdką, współczesna technologia wyciąga do nas pomocną dłoń... a może wyciąga ją po nas, a my pozostając pod nieustannym wpływem urządzeń elektronicznych sami tracimy energię?

Według Statcounter, międzynarodowego serwisu analizującego ruch sieciowy na świecie, w 2017 roku 50,41% internautów komunikowało się z siecią za pomocą mobilnych systemów operacyjnych.<sup>4</sup> Znaczy to tyle, że obecnie ponad pięćdziesiąt procent użytkowników internetu korzysta ze smartfonów lub innych urządzeń mobilnych. Staramy się być on-line tak często jak to jest możliwe. Współczesny człowiek pragnie szybkiego dostępu do informacji, kultury, czy rozrywki. Chce załatwiać swoje sprawy zdalnie, bez tracenia czasu na wystawanie w kolejkach, czy zbędne wizyty w urzędach. Za pomocą internetu, nie tylko kreuje swoją tożsamość, ale może z nią również w dowolny sposób eksperymentować. Świat na ekranie staje się równie intrygujący jak ten rzeczywisty, a dzięki większej możliwości wyboru i względnie łatwemu dostępowi, stanowi silną konkurencję. Nic więc dziwnego, że mobilne narzędzia ułatwiające kontakt z cyberprzestrzenią, cieszą się coraz większą popularnością. Zresztą smartfony przestały być już tylko narzędziem. „Komórka” coraz częściej pełni rolę ulubionego zwierzątko, czy nawet najlepszego przyjaciela, zabieramy ją do łóżka, kiedy kładziemy się spać, często jest pierwszą rzeczą, której dotykamy zaraz po przebudzeniu. Jest blisko w najbardziej intymnych momentach naszego życia, traktujemy ją czule, kupujemy gustowne ubranka, chcemy, by była bezpieczna i zapewniamy jej najbardziej komfortowe warunki. Angażujemy się w nią emocjonalnie, co oczywiście nie przeszkadza w wymienieniu jej na lepszy model, gdy tylko nadarzy się okazja. Używanie konkretnego modelu może przecież zwiększyć nasze notowania w świecie realnym, bo chociaż nie szata zdoła ozdobi człowieka, to w końcu jej posiadanie świadczyć może o statusie społecznym. Na nasz stosunek do nowych produktów technologicznych wpływa nie tylko jakość czy wydajność urządzenia, ale również jego modny dizajn oraz popularność marki. Producenci smartfonów dokładają wszelkich starań, by kreować jak najbardziej pozytywny wizerunek własnej firmy, wytrwale budują świadomość marki, jest to tak zwany branding, technika marketingowa mająca na celu przekonanie potencjalnych konsumentów, że jakiś konkretny produkt jest dla nich niezbędny, że jest najlepszą rzeczą którą mogą posiadać, oczywiście do czasu powstania nowszej, jeszcze lepszej wersji.

Elektroniczne gadżety całkowicie zawładnęły naszym życiem, zgodnie z teorią rozpowszechnioną przez amerykańską psycholog Sherry Turkle, - profesor nauk społecznych, od lat zajmującą się relacjami człowieka z technologią - rozwój technologii znacznie wpłynął na zmianę naszego myślenia. Wytworzył się nowy model człowieka, którego pani profesor

---

<sup>4</sup> Łukasz Majchrzyk [Liczba i penetracja użytkowników smartfonów na świecie \(2017\)](#)

określa mianem Homo mobilis. Współczesny świat zmusza nas do nieustannego zwiększania tempa życia, człowiek mobilny nie chce zostawać w tyle, musi być na bieżąco, próbuje sprostać rosnącym wymaganiom i sam również zaczyna więcej wymagać. Dawniej kontaktowaliśmy się z innymi, gdy coś przeżyliśmy, lub też chcieliśmy podzielić się z kimś jakimś odczuciem, dzisiaj komunikujemy się z innymi, albo też jesteśmy biernymi obserwatorami ich życia, właśnie po to, by coś odczuć lub przeżyć. Nasze zachowanie zmienia się praktycznie o sto osiemdziesiąt stopni i w dużej mierze jest warunkowane przez postęp<sup>5</sup>. Skutki tych zmian mogą być zarówno pozytywne jak i negatywne. Łatwość komunikowania się, powszechny dostęp do informacji, szybkość ich zdobywania, sprawia że współcześnie istniejące bariery przestrzenne czy czasowe przestają mieć znaczenie. Przechowywany w kieszeni smartfon, to mini portal, łączący nas z najbardziej odległymi miejscami na świecie, mamy pod ręką mapę każdego zakątka, który akurat chcielibyśmy zbadać, a zainstalowana nawigacja wskaże nam drogę do każdego celu. Możemy słuchać dowolnej rozgłośni radiowej na świecie, a podręczny tłumacz przybliży nam sens wybranej wypowiedzi konstruowanej w dowolnym języku. Jak stwierdził kiedyś Marshall McLuhan, kanadyjski filozof teoretyk komunikacji „*Nowo powstała elektroniczna współzależność kształtuje świat na podobieństwo globalnej wioski*”.<sup>6</sup> Współczesne granice zamazują się, na co według mojej opinii, ogromny wpływ ma również pojawienie się smartfonów, dzięki którym „Globalnej wiosce” wciąż przybywa i przybywać będzie nowych mieszkańców. Przenoszenie coraz większej liczby relacji społecznych do świata wirtualnego, może jednak w konsekwencji okazać się zgubne dla naszych relacji w świecie rzeczywistym. Pamiętacie autobus, o którym pisałam na początku tego tekstu? Kilka przystanków dalej, moją kontemplację jesiennych krajobrazów przerywa dawno niewidziana koleżanka z podstawówki. Jesteśmy znajomymi na Facebooku, obserwujemy się na Instagramie, wymieniamy fotki na snapie, słowem, utrzymujemy wirtualny kontakt, sporo o sobie wiemy, a mimo to ciężko nam się rozmawia, jest jakoś sztucznie i niezręcznie. Z czego to wynika? Sądzę, że problem tkwi właśnie w powolnym zatracaniu zdolności komunikacyjnych w realnym świecie. Portale społecznościowe czy komunikatory, choć ułatwiają kontakt ze znajomymi, to w pewnym stopniu odbierają tym kontaktom warstwę emocjonalną. Okazywanie emocji jest zredukowane do wciśnięcia odpowiedniej emotikonki, a bez prawdziwych emocji ciężko mówić o jakimkolwiek zaangażowaniu. W dalszej konsekwencji może to doprowadzić do społecznego wycofania i ostatecznie skazać ludzkość na samotność. To oczywiście czarny scenariusz, myślę jednak, że warto brać i taką możliwość pod uwagę, by jeszcze zawczasu próbować przeciwdziałać. Związek człowieka ze smartfonem, z pewnością jest interesującą przygodą, dobrze jest mieć pod ręką pomocnego „partnera”. Trzeba jednak uważać, by ta miłość nieokazała się toksyczna.



<sup>5</sup>Alicja Milewska. Homo mobilis – człowiek w komunikacyjnej niewoli 2010

<sup>6</sup>Gutenberg Galaxy, 1962

## Wyróżnienie

Zuzanna Świerczek

V Liceum Ogólnokształcące im. ks. Piotra Ściegiennego w Kielcach



### Smartfon – moja miłość?

Napisałam kiedyś wiersz, pt. „Kiedyś było lepiej” i choć było to zaledwie trzy lata temu, i choć nadal umiałabym zrozumieć to, co chciałam nim przekazać, najprawdopodobniej teraz już bym się nie zgodziła z tym, co zawiera. Jednak zawarta w nim refleksja o ciągle zmieniającym się świecie i stałym w nim konflikcie pokoleniowym pozostała aktualna.

Wydaje się, że ludziom dorosłym łatwo nas, młodych, oceniać, a nawet krytykować za częste korzystanie ze smartfonów i innych dobroci technologicznych. Nie jest to bezpodstawne i na pierwszy rzut oka mają słuszość. Młodzież często widuje się z oczami wpatrzonymi w ekrany telefonów, co nasuwa wnioski o uzależnieniu i braku zainteresowania światem realnym. Trudno mi sprecyzować co myślą dorośli, gdy na nas patrzą. Uważają, że „gramy w głupie gry”? „Siedzimy na tym facebooku”? Może oni sami nie są pewni co robimy, gdy wpatrujemy się w komórki. Jest to jednak coś nienaturalnego i no cóż... nieznanego dla wielu osób z pokolenia rodziców czy dziadków.

Skąd ta popularność wirtualnej rzeczywistości? Co takiego niezwykłego znajdujemy w elektronicznym świecie? Nie musi mieć to żadnej merytorycznej wartości. Możliwość oglądania na telefonach zabawnych, choć zapewne często mało ambitnych filmów czy zdjęć, już wystarcza, by spędzić długi czas, wpatrując się w wyświetlacze. Jest to zresztą na tyle popularne wśród młodych, że rodzice często nie potrafią zrozumieć, o czym rozmawiamy. Nie raz miałam sytuację, w której śmieję się, z czegoś z moim bratem. „Co wam tak wesoło?”- pytają rodzice. A my odpowiadamy zgodnie, nie trudząc się na bezowocne tłumaczenia - ”Nie zrozumiesz”. Najwyraźniej młodzież stworzyła sobie swój własny światek, który choć jest dostępny również dla dorosłych, zdecydowanie nie jest wśród nich tak rozpowszechniony. Wręcz przeciwnie, zdarza mi się myśleć, że starają raczej trzymać go na dystans. Sami czują, że technologia tak się rozwinęła, że nie dogonią młodego pokolenia, które posługuje się smartfonami intuicyjnie. Jednak dorośli się starają i bardzo to szanuję, bo i mnie trudno jest pojąć wszystkie zdobycze technologiczne, a na nich wyrosłam. Mimo to nie da się ukryć, że gdy ktoś odnajdzie coś dla siebie w tym światku, to trudno mu potem sobie wyobrazić dzień bez niego. Jest to jednak swego rodzaju przyzwyczajenie do wygody – łatwego dostępu do newsów, słownika, znajomych. Z założenia bowiem wynika, że owe urządzenia mają nam pomagać.



Odruchowo zakładamy, że kontakt z drugim człowiekiem twarzą w twarz jest lepszy niż taki pisemny. To logiczne. Spotykając się z kimś widzimy jego mimikę, gesty, otrzymamy natychmiastowe odpowiedzi... słowem nasz kontakt z pewnością będzie bogatszy. Jednak nie zawsze tego właśnie potrzebujemy. Wiele razy już zetknęłam się z sytuacjami, kiedy łatwiej mi było napisać wiadomość niż przekazać ją komuś prosto w oczy. Emocje potrafią zwrócić się przeciwko człowiekowi, a reakcje rozmówców mogą stać się niebezpieczne. Znacznie prościej ukryć się za ścianą elektroniki i zmienić uczuciowy przekaz w suche dane, które przy odpowiedniej redakcji mogą być interpretowane na tyle sposobów, ile sobie może wyobrazić odbiorca. Czy to dobrze? No cóż, jak to mówią moi rodzice, „wszystko jest dla ludzi”, by życie stało się mniej skomplikowane. Ale czy to nie jest paradoks? Urządzenia, które w domyśle mają nam ułatwiać komunikację, dalece ją upraszczają, a kolorowe, spopularyzowane emotki, nie poprawiają sytuacji w znaczącym stopniu.

Zastanawiające jest, czy to, że coraz częściej używamy smartfonów do rozmawiania z kimś, nie wpłynie na nasze relacje z ludźmi? Czy to możliwe, że stopniowo będziemy przejmować tę drętwą obojętność, jaka cechuje urządzenia, pozbawione tego, co my jako ludzie reprezentujemy lub powinniśmy reprezentować – empatię i humanitaryzm. Ostatecznie takie życie może się okazać łatwiejsze, jednak co się stanie, jeżeli będziemy musieli przez to porzucić inne zdobycze cywilizacji? Te, które czyniły nas wrażliwymi na piękno świata, poezję, malarstwo itp. Podobne wątpliwości można dostrzec w wierszu Wisławy Szymborskiej „Nagrobek”, w którym podmiot liryczny opisuje grób poetki, twierdząc między innymi, że stoi on samotnie i „też nic lepszego nie ma na mogile/oprócz tej rymowanki, łopianu i sowy”. Zachęca lub wręcz nawołuje do zatrzymania się przy nagrobku i zastanowieniu nad losem pisarki: „Przechodniu, wyjmij z teczki mózg elektronowy/i nad losem Szymborskiej podumaj przez chwilę”. I choć interpretacji wiersza może być dużo, myślę, że jego wydźwięk jest raczej ponury. Sugeruje bowiem, że kiedyś ludzie mogą zapomnieć o poetach, o tym co pisali i co reprezentowali swoją sztuką, zapomnieć w imię właśnie elektroniki.

Jednak może, mimo iż komunikacja dzięki komórkom nie jest zbyt rozbudowana, należy zaznaczyć, że jest. Internet, a przy tym smartfony, pozwalają nam na kontakt z ludźmi o podobnych zainteresowaniach, mimo że mogą znajdować się po drugiej stronie globu. Zauważyłam, że rodzice, pedagodzy, nauczyciele starają się nam pomóc uporać się z naszymi uczuciami, których jeszcze nie potrafimy sobie ułożyć ani ich zrozumieć. Nierzadko to właśnie my nie jesteśmy skłonni do współpracy. Głównie dlatego, że uważamy, że uniwersum naszego dojrzewającego umysłu jest niezgłębione nawet dla kogoś z dyplomem psychologa. Zapewne jest to swego rodzaju zarozumiałstwo i niepoohamowana chęć bycia wyjątkowym i kimś kto nie mieści się w schematach. Świat smartfonów, Internetu, technologii staje się, o ile już się nie stał, naszym światem. Może dzięki tej łączności z ludźmi, którzy czują podobnie jak my, z którymi dzielimy pasję, wcale nie odgradzamy się od świata realnego, lecz jest to nasz sposób na odnalezienie się w nim. W końcu każde pokolenie musiało znaleźć swoją receptę na życie.

Czy telefony i Internet same w sobie wpłynęły na zachowania ludzi i na nich samych? Tak się wydaje, przecież w tak krótkim czasie stało się tak wiele. Ja jednak myślę, że ludzie pozostali tacy sami. Nie zmienili się. Środki masowego przekazu dały nam tylko możliwość zwrócenia na siebie większej uwagi. Mamy dużą potrzebę uwagi. Bo przecież „Nieważne jak

mówią, ważne żeby mówili”, jak zwykle się mawiać. Uważam, że nasi przodkowie posiadając te same możliwości co my teraz (np. szansę na wygłaszanie anonimowo naszych, nawet tych najgłupszych, opinii), robiłaby podobne rzeczy. Poczucie prywatności czy może nawet czasami godności uległo raczej dewaluacji, jednak nie sądzę, aby smartfony były tego przyczyną. One są po prostu narzędziem, które może służyć różnym celom.... Te małe metalowe pudełka nie są niczemu winne, to my sprawiliśmy, że posiadają funkcje, które potrafią uzależniać. To w nas tkwi i zapewne od zawsze tkwiły podobne skłonności...

Ale przecież wszystkie skrajności są niebezpieczne. Być może problemem jest dawanie dostępu do niektórych funkcji osobom, które nie umieją z nich korzystać. Jak osiągnąć cudowny złoty środek, jeżeli ludzie pragną coraz więcej i trudno im zachować umiar?

Nie można zaprzeczyć, że świat smartfonów daje nam całkowicie nowe możliwości. Ogranicza nas tylko wyobraźnia. Pamiętam pomysł, który kiedyś przyszedł mi do głowy: jak dużo łatwiej byłoby nam się komunikować, posługując się wieloma językami, wcale ich nie znając. Mówilibyśmy do mikrofonu, telefon tłumaczyłby komunikat na dany język, rozumiany przez odbiorcę i wypuszczał go przez głośnik. Wydawało mi się to niezwykle innowacyjne i trudne do osiągnięcia. Dlatego byłam bardzo zaskoczona, gdy dowiedziałam się kilka dni temu, że coś takiego już powstało. I nie tylko to. Nie zapomnijmy o smartfonach, które sterują dronami, a te w pewnych krajach są już testowane i tworzone jako nowoczesne pojazdy policyjne. W niektórych smartfonach rozwijana jest sztuczna inteligencja. Mają się uczyć użytkownika, a on może z nimi rozmawiać.

1. Wymyśl coś.
2. Bądź przekonany, że to będzie rewolucja w świecie wynalazków i że na pewno zmienisz życie mnóstwu ludzi.
3. Wyobraź to sobie... To już istnieje.

Takiego świata pragniemy... i nie umiemy za nim nadążyć.

Starym i, kolokwialnie mówiąc, oklepanym tematem jest kwestia: czy przez nowoczesne gadżety przepaść, jaka potrafi się wytworzyć między zamożną grupą młodych, a tymi z trudniejszą sytuacją materialną, powiększy się? Byłabym skłonna w to uwierzyć, w końcu nasza chęć dopasowania się do ogółu jest bardzo silna, a ogół stara się podążać za nowościami, odstawanie zaś raczej sprawia nam dyskomfort, gdyby nie to, że sytuacje, z którymi miałam styczność pokazały mi coś innego. Moi dwaj koledzy, z którymi chodziłam do podstawówki, już wtedy używali starych, grubych telefonów z klawiaturą (przez młodzież popularnie zwanych „cegłami”). W wakacje tego roku przekonałam się, że jeszcze z nich nie zrezygnowali. Jest to oczywiście ich własny wybór, a nie przymus spowodowany sytuacją finansową. To właściwie mogłoby działać na ich niekorzyść. No bo jak to? Mają możliwość korzystania ze smartfonów, a wybierają te prehistoryczne „cegły”? A jednak nie czują się przez to gorsi. I nigdy nie słyszałam, by ktoś ich przez to oceniał jako „gorszych”.

Choć znam i inny przykład - rodzina mojej koleżanki, z którą chodziłam do gimnazjum, miała pewne problemy materialne i choć nie miała ona starego telefonu, to jednak nie posiadała smartfona, gdyż bez niego miała się za gorszą od innych. Najwyraźniej znowu pozostaje mi wrócić do wychowania, otoczenia i tego jacy jesteśmy. Ponieważ jeżeli mamy odpowiednią hierarchię wartości, otaczamy się ludźmi, którzy są zainteresowani nami, a nie zawartością naszych kieszeni i my sami również jesteśmy świadomi co stanowi o znaczeniu człowieka, to

nie będzie nam przeszkadzać to, jakiego telefonu używamy i jak przez to ludzie mogą o nas pomyśleć.

Jednak trudno zachować tę hierarchię wartości, skoro smartfony dają nam tak wiele możliwości. Nasze priorytety bardzo się zmieniły. Nagle niezwykle istotne dla nas stało się ile osób polubi nasze zdjęcie, wyrażone gdzieś zdanie czy cokolwiek innego. A jest tego sporo. Myślę, że prywatność staje się czymś w rodzaju luksusu, na który niewielu sobie chce pozwolić. Przecież to, że kobiety czy mężczyźni wyglądają, czy starają się wyglądać, na zdjęciach wyzywająco lub nawet wulgarnie, jest ich własnym wyborem. Jednak jeżeli nie zdawali sobie sprawy jakie konsekwencje to może za sobą pociągnąć, czyli utrudnienie zbudowania relacji międzyludzkich, to jest to nadal ich wina, czy może społeczeństwa, które stworzyło taką formę bycia popularnym i uformowało w nas poczucie, że to właśnie jest ważne i że tak powinno się robić, a wszystko dzięki mass mediom i rozpowszechnionym nośnikom najpopularniejszego z nich, Internetu, smartfonom właśnie.

Nasze przywiązanie do telefonów bierze się w takim razie z możliwości, jakie przed nami otwierają. Teraz każdy może stać się na swój sposób sławny. Jednak czy niektóre przedmioty obdarowujemy uczuciami, które winni jesteśmy innym ludziom? Jest to możliwe, w końcu przedmioty kocha się znacznie łatwiej niż ludzi. Przedmioty nie wymagają cały czas naszej uwagi, nie trzeba z nimi rozmawiać, a to przecież jest najtrudniejsze w kontaktach międzyludzkich. Przedmioty po prostu posiadamy i posługujemy się nimi. Nie można po prostu wykrzyknąć do jakiejś osoby: „Kochaj mnie!” i oczekiwać, że to spełni. Tymczasem rzecz materialna nawet nie zapyta czy ma jakąś inną, alternatywną opcję. Może dlatego, że jest tylko rzeczą... i nie umie kochać. Mimo to, może czasami pasuje nam otaczanie się obojętnością i nieczułością niż przebywanie z ludźmi, którzy potrafią ranić, czasami nawet bez konkretnego powodu. Aczkolwiek budowanie sztucznych więzi z przedmiotami jest, kolokwialnie mówiąc, pójściem na łatwiznę. Przecież to relacje między ludźmi są właśnie najciekawsze. Uczą nas cierpliwości, poświęcenia czy wrażliwości. Czy właśnie one nie czynią nas tym kim jesteśmy? Nie dają nam tego czym się szczycimy i wywyższamy nad innymi istotami?

Jaka bowiem inna istota osiągnęła tyle co człowiek i rozwinęła się tak jak on? A to, że zaczynamy otaczać się maszynami, to chyba naturalna kolej rzeczy. Moje wcześniejsze rozważania sugerują, że to oznacza dla ludzkości nieuchronną samotność. Chociaż jest tu również druga strona medalu, zawarta w moich refleksjach, której wnioski łatwo podsumować stwierdzeniem Antoine de Saint-Exupérego „[...] Równie samotnym jest się wśród ludzi [co na pustyni]”. Cóż więc nam pozostaje? Jeżeli jesteśmy na skraju zbudowania rzeczywistości, w której źle będziemy się czuć wśród maszyn, gdyż są one pozbawione uczuć i wśród ludzi, gdyż stopniowo oduczymy się wrażliwości na uczucia innych. Paradoks. Jest to jednak pesymistyczne spojrzenie na sprawę. Przecież ludzie tak naprawdę nie dążą do tego, by stać się mentalnie podobnymi robotom. Zazdrościmy im jednak nieśmiertelności. Czegoś, co nasze ciała od wieków nam odmawiają, w przeciwieństwie do metalu i gwoździ, które odpowiednio zabezpieczone mogą przetrwać znacznie dłużej niż ludzie. W filmie „Surogaci” Jonathana Mostowa ukazany został świat, w którym ludzie leżą w domach, a z innymi kontaktują się dzięki androidom, które poruszają się po mieście, pracują, można powiedzieć, że ich zastępują. Niestety, zaangażowanie, jakie próbują ukazywać roboty nie jest szczere. Nic dziwnego, że niezdrowy, sztuczny świat zostaje na końcu zniszczony.

Rozważania o roli smartfonów w życiu współczesnego człowieka nie przynoszą jednoznacznych rozstrzygnięć. Nowoczesne telefony mają swoje plusy i minusy, wywołują różne emocje. Należy jednak pamiętać, że są częścią technologii, która jest rozwijana, by ułatwiać ludziom życie. To, jak ludzie reagują na nowe możliwości i jaką zbudują sobie piramidę priorytetów jest odmienną sprawą. Jednak fakt, że technologia biegnie tak szybko do przodu może okazać się problemem, gdyż świat pędzi razem z nią, a my razem ze światem, ponieważ nie chcemy niczego przegapić. Paradoksalnie zaś możemy stracić coś ważniejszego. Ale świata nie zatrzymamy, prawda?

### Bibliografia

1. Antoine de Saint-Exupery, Mały Książę, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa, 1990.
2. Wisława Szymborska, Poezje, wydawnictwo Alfa, Warszawa 1987, s.81, Nagrobek.

### Wyróżnienie

Bartosz Dula

Technikum Informatyczne im. Józefa Hauke-Bosaka w Kielcach



### Smartfon - narzędzie człowieka czy człowiek narzędziem?

Postęp technologiczny zdominował współczesny świat. Inżynierowie ze wszystkich zakątków globu nieustannie prześcigają się w dążeniu do automatyzacji i robotyzacji wszelakich czynności, które dotychczas były domeną pracy ludzkiej. Drony roznoszące przesyłki, samoprowadzące się auta, trójwymiarowe wydruki - informatyczne szaleństwo jest wszędzie! Nieuniknioną do poruszenia w tym kontekście sprawą jest wpływ smartfonów na nasze życie.

Jako uczeń szkoły informatycznej siłą rzeczy interesuję się nowinkami technologicznymi, a co za tym idzie – smartfonami. To urządzenia zapewniające naprawdę wiele możliwości! Ci, którzy umieją się nimi posługiwać, mają „pakiet” rozmaitych propozycji. Dzięki wszechstronności mobilnych systemów mogą pracować wszędzie, jako fotograf nie muszą nosić ze sobą konkretnego modelu aparatu - robienie zdjęć i ich obróbka to

kwestia kilku sekund. Wszelkie wypowiedzi pisemne mogę redagować w dowolnym miejscu i czasie. Pisanie nie jest dla mnie żmudnym siedzeniem przed ekranem komputera - smartfon pozwala mi na szukanie inspiracji i przelewanie swoich pomysłów zawsze, gdy spłynie na mnie twórczy impuls. Nie każdy jednak wykorzystuje potęgę tych urządzeń w słusznym celu, a wielu z nas pochłonął ogrom ich możliwości.

Wsiadam do autobusu i rozglądam się wokół siebie. Na siedzeniach obok widzę dwie nastolatki wpatrzone w swoje pięciocalowe okna na świat. Naprzeciw mnie - starsza pani rozmawiająca z wnuczkiem na Messengerze. Za mną matka wręczająca swojemu berbeciowi w wózku telefon z bajką z Youtube'a. Nietrudno odnieść wrażenie, że smartfon stał się pewnego rodzaju niezbędnikiem każdego - to już nie jest technologiczna nowinka dla entuzjastów, to produkt, którego influencia w nasze życie zakorzeniła się tak mocno, że wielu z nas nie wyobraża sobie egzystencji bez nieustannego wirtualnego połączenia z innymi ludźmi. Połączenia pozornego - warto dodać, ponieważ często tworzymy dla samych siebie złudzenie popularności. „Kolekcjonujemy” znajomych na Facebooku, wrzucamy zdjęcia na Snapchata i Instagrama. I oto paradoks... Mając ogromną liczbę domniemyanych znajomych w razie jakichkolwiek rozterek nie pomoże nam nikt i zdani będziemy już tylko na siebie. Warto zastanowić się nad wszelkimi interakcjami, jakie podejmujemy w sieci, a samą możliwość łatwego kontaktu z innymi potraktować jako atrakcyjny dodatek, a nie podstawę relacji z otoczeniem.

Człowiek dąży do spełnienia licznych potrzeb, zarówno materialnych, jak i duchowych. Każdy chce osiągnąć w życiu szczęście, akceptację i miłość, a jak wiadomo, nie wszystko to przychodzi od razu. Dlatego często szukamy drogi na skróty - drogi, która dzięki smartfonom jest łatwiejsza niż kiedykolwiek. Szczęście? Dla wielu już sam fakt posiadania topowego modelu słuchawek znanego producenta to powód do radości. Akceptacja? W nieskończonych zasobach internetu każdy może znaleźć grupę ludzi o podobnych zainteresowaniach. Miłość? Dysponujemy coraz większymi możliwościami poznania potencjalnej drugiej połówki bez wychodzenia z domu. Całemu informacyjnemu szaleństwu sprzyja dodatkowo dzisiejszy tryb życia - szybki i dynamiczny. Nie mamy czasu aby przystanąć, kontemplacja to sztuka ubiegłych pokoleń, bo nasze społeczeństwo potrzebuje nieustannych bodźców płynących ze świata zewnętrznego - bez nich czujemy pustkę, a spokój i cisza stają się wręcz luksusem.

Czy człowiek XXI wieku utonął w informacyjnej powodzi, jaką przywiodły ze sobą smartfony? Dzięki internetowi cały świat mamy na wyciągnięcie ręki - każdy możliwy temat odległy jest od nas jedynie o dystans kilku kliknięć klawiatury i wciśnięcia przycisku „Szukaj”. Łatwość, z jaką przychodzi nam odnajdowanie nowej wiedzy jest bez wątpienia

wielkim atutem sieci globalnej, lecz jednocześnie natłok informacji napływający w każdej sekundzie nierzadko sprawia, że sami zapominamy, czego pierwotnie szukaliśmy.

Jaki świat zatem czeka nas w perspektywie przyszłości? Możliwych wariantów jest wiele: poczynając od tych bardziej optymistycznych, gdzie technologia pomoże ludzkości rozwinąć skrzydła - być może nawet dosłownie - i zweryfikuje spojrzenie na otaczający nas wszechświat za sprawą geniuszu inżynierów i wizjonerów, którzy już teraz robią to, co dla poprzednich pokoleń zdawałoby się niemożliwe. Innym wyobrażeniem przyszłości jest wersja mroczniejsza, w której otaczająca nas technika zacznie stopniowo wypierać ludzkie relacje na rzecz tych zapewnionych nam przez internet. Jedno co do naszej przyszłości jest pewne - to my ją kształtujemy i w naszym interesie jest zadbać o to, aby nie stała się ona jednym z przerażających wyobrażeń twórców science-fiction. Albert Einstein powiedział: „Boję się dnia, w którym technologia przewyższy nasze ludzkie interakcje. Świat będzie miał wtedy generację idiotów”. Oby tak się nie stało...

### Wyróżnienie

#### Kuba Kurp

#### Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych im. Staszica w Stąporkowie



Co jakiś czas, podążając za różnymi trendami w modzie, włączamy do swojej codziennej aktywności nowe wynalazki, które mają podnieść jakość naszego życia. Wiele z nich ułatwia nam porozumiewanie się na odległość, wyręcza w codziennych obowiązkach. Wynalazkiem, który niewątpliwie poprawił jakość naszego życia był telefon komórkowy, a potem smartfon. To przenośne urządzenie telekomunikacyjne, łączące w sobie funkcje: telefonu komórkowego i komputera, w tym poczty elektronicznej, przeglądarki sieciowej, GPS, cyfrowego aparatu fotograficznego i kamery wideo, może ułatwiać nam znacznie życie. W nowszych modelach dostępne są także takie funkcje jak zarządzanie informacjami osobistymi, czy odczytywanie dokumentów biurowych. W smartfonach mamy konta społecznościowe. Łatwo nawiązujemy wirtualne znajomości, co dla niektórych internautów

w „realu” jest o wiele trudniejsze. Tworzenie środowiska darzącego się wzajemną troską i zaufaniem nie jest łatwe. Dzięki takim portalom społecznościowym jak „Facebook”, możemy odszukać dawnych kolegów i koleżanki. Często przeglądamy w telefonie listę znajomych, dzwoniemy do nich, wysyłamy im zdjęcia. Wydawałoby się, że im większy „krąg przyjaciół”, tym więcej szczęścia, jednak dochodzę do wniosku, iż nasza codzienność coraz bardziej zanurzona jest w sieci. Życie staje się „okablowane”. Zalewają nas informacje, dane, które gromadzimy na kartach pamięci naszych telefonów komórkowych. Dzięki różnym aplikacjom smartfonów możemy czytać prasę, książki, oglądać filmy, słuchać muzyki czy radia. Bez trudu odszukujemy swoją lokalizację, a także znajdujemy drogę, sprawdzamy prognozę pogody lub godzinę. W smartfonie znajdziemy naszą dietę, trening, wyszukamy hotel o odpowiednim standardzie, a nawet przetłumaczymy teksty z języków obcych. W niedalekiej przyszłości będziemy zwiedzać świat na własną rękę, bez obaw, że nie porozumiemy się po chińsku, grecku czy węgiersku. Zapłacimy przez telefon rachunki, dokonamy transakcji handlowych i zrobimy przelewy bankowe. Wydawać by się mogło, że smartfon to wszystko, czego potrzebujemy. Dla wielu stał się on wręcz obiektem uczuć. Szczęśliwi posiadacze smartfonów, zaraz po przebudzeniu sięgają po nie, by sprawdzić, która godzina, a potem towarzyszą im one przez cały dzień. Są tacy, którzy zamiast spać, za pomocą smartfonów „randkują” do późnej nocy. Wyznają sobie miłość za pomocą SMS-a, a po jakimś czasie zostają przez tegoż SMS-a porzuceni. Wtedy, w zrozumiałej skądinąd rozpacz, wychlipują zdanie: „Nie wierzę w prawdziwą miłość!”, albo „Prawdziwa miłość nie istnieje!”. Jak widać smartfony zdecydowanie NIE są medium niewinnym, więc nie mogą być miłością człowieka. Innym przykładem negatywnych skutków nadmiernego „zaufania do smartfonów” jest także aplikacja „Coded Couture” stworzona przez Google i szwedzką grupę H&M, która projektuje dla nas spersonalizowane ubrania. Wystarczy pozwolić, aby zainstalowany w smartfonie program przez tydzień śledził każdy nasz krok. Na podstawie zebranych danych o trybie życia, o miejscach, w których bywamy, a nawet informacji o pogodzie, jaka nam towarzyszyła, aplikacja dobierze odpowiedni krój stroju, tkaninę i rodzaj wykończenia. Tylko czy za ten „komfort” nie płacimy zbyt wygórowanej ceny, której nie jesteśmy świadomi? Przecież zebrane o nas dane nie giną w sieci! Są wykorzystywane przez firmy, które dzięki internetowej i emocjonalnej relacji z nami, chcą nas silnie przywiązać do siebie i zyskać naszą lojalność. Pozwala to firmom szybciej reagować i nielegalnie wyprzedzać konkurencję. Dzięki takim nowoczesnym aplikacjom na smartfonach, przypadkiem dajemy wciągnąć się w „grę”, która mimo wszystko przynosi więcej korzyści producentom, niż nam. Czasem lepiej zatrzymać się na chwilę, zapytać

samego siebie: „Na czym naprawdę mi zależy...?”, „Co dobrego wprowadzają smartfony do naszej kultury i obyczajowości?” Myślę, że trudno dzisiaj znaleźć osobę, która nie miałaby telefonu komórkowego. Stał się on naturalną rzeczą osobistą, rodzajem elektronicznego oka i ucha, umożliwiającego natychmiastową komunikację z każdego miejsca. Za pomocą tego gadżetu przenosimy to, co prywatne, w sferę publiczną. Dzieje się tak wtedy, gdy robimy zdjęcia, nagrywamy filmy i publikujemy je na stronach internetowych, dzięki dostępowi do sieci. Czasami bierzemy udział w ankietach, sondażach, debatach politycznych online, przez co rozszerzamy naszą prywatność o treści społeczne. Materiały, które nagrywane są za pomocą smartfonów mają jeszcze tą zaletę, że pochodzą od bezpośrednich świadków, a nie komentatorów lub dziennikarzy. Brak dostępu do tego rodzaju urządzeń elektronicznych skazałby nas na bycie na marginesie aktualnych wydarzeń społecznych i kulturalnych.

Jeśli świadomie korzystamy ze smartfonów i wybieramy tylko te przekazy elektroniczne, które nas interesują, stajemy się członkami wspólnoty internetowej, którą łączą podobne zainteresowania. Przykładem takiej grupy, do której należę jest kielecki chór „Fermata”. Moja przygoda z tą grupą zaczęła się od tego, że bardzo lubię śpiewać. Pewnego dnia oglądałem w moim telefonie zarejestrowane i zamieszczone w Internecie występy tych artystów. Zafascynowany się ich twórczością, zadzwoniłem do pani dyrygent Ewy Robak. Była zdumiona moją determinacją i odwagą, ale ku mojemu zdziwieniu pozwoliła mi przyjechać na próbę. Tak zaczęła się moja przygoda z chórem, przy czym mogę stwierdzić, że dzięki smartfonowi. Po wielu próbach i przygotowaniach, miałem zaszczyt wystąpić w koncercie „Fermaty” na Kadzielni. To był mój debiut, po którym na dobre związałem się z chórem. Razem z innymi członkami zespołu brałem udział w wielu konkursach, między innymi w Rzeszowie, Lublinie, Białymstoku, Kielcach. Przed każdym występem omawialiśmy kwestie organizacyjne, komunikując się ze sobą za pomocą smartfonów. Dzięki temu gadżetowi mogłem także nagrywać próby, a później odtwarzać te filmy i analizować swój występ. Często zastanawiałem się, jak mógłbym poprawić swój warsztat artystyczny. Myślę, że te nagrania zachowam na karcie pamięci w moim smartfonie do końca życia i będę do nich wracał wielokrotnie, bo najważniejsze dla mnie jest to, że mogłem spotykać się z tak wspaniałymi ludźmi, od których wiele się nauczyłem.

Nietypowe zjawisko cyfryzacji przedstawił Stanisław Lem w swoim zbiorze felietonów „*Bomba megabitowa*”. Porównał on zalew zbędnych informacji, które codziennie docierają do nas za pomocą multimediiów do biblijnego potopu: „w którym można ze wszystkim utonąć, jeżeli nie zdołamy dla ratunku, jak Noe, zbudować sobie Arki.” Dla mnie



takim bezpiecznym azylem pośród morza impulsów elektronicznych jest muzyka. Korzystam ze smartfona świadomie, ponieważ wiem, że cyberprzestrzeń stwarza tylko pozory anonimowości. Realnymi zagrożeniami są dla mojego pokolenia hejting, agresja słowna na forach, oczernianie kogoś, ośmieszanie, szantaże z wykorzystywaniem zdjęć. Konstruktywna krytyka coraz częściej jest zastępowana upokarzającymi komentarzami. Poprzez szybki dostęp do sieci w smartfonach hejterzy obrażają innych. Nie mam tu na myśli pseudozabawnych komentarzy, ale takich, które mają wpływ na opinię publiczną. Jeśli jest to bezpodstawne ciężko jest przejść przez fale nienawiści. Aby nie dać sobie zniszczyć życia najlepiej pozostać sobą. Robić to, co się kocha, a resztę zignorować, bo hejterzy to najczęściej ludzie pozbawieni pasji i zgorzkniali. Dlatego szanujmy swoją prywatność i traktujmy innych tak, jak byśmy chcieli, żeby nas traktowano. Bądźmy sobą, a swoją odmienność nośmy z godnością jak szaty królewskie. Zdajmy sobie sprawę, że wielu użytkowników sieci może udawać kogoś innego niż jest w „realu”.

Tempo, w jakim rozwijają się wszystko mające smartfony przypomina wyścig rajdowy. W dzisiejszym konsumpcyjnym świecie designerzy wyprzedzają się wzajemnie, aby zaprojektować najnowocześniejsze telefony. Obecnie na topie są dotykowe ekrany, cienkie, lekkie obudowy, a kolorystykę każdy może dobrać według własnego gustu. Trwa pogoń za lepszym, droższym. Na niektóre modele trzeba zapisywać się w kolejce internetowej i czekać na nie nawet kilka miesięcy. Posiadanie tak nowoczesnego i eleganckiego gadżetu wymaga zasobnego portfela. Trudno jednak o gotówkę, gdy jest się uczniem lub studentem. Chęć zaimponowania innym doprowadza wielu moich rówieśników do tego, że dają się załapać w pułapkę i choć nie stać ich na tak drogi przedmiot pożądania kupują go na raty. Zaciągnięte kredyty przynoszą podwójne zyski właścicielom znanych marek, a umowy kredytowe starannie ukrywają dodatkowe koszty, na które zgadza się nieświadomy niczego konsument. Smartfony są tak pożądanymi gadżetami, że często z ich powodu dochodzi do rozbojów i napadów. Według danych policji potrzebny jest system operacyjny, który pozwoliłby całkowicie i nieodwracalnie zablokować utraconego smartfona. Znacząco zmniejszyłoby to liczbę kradzieży i pobić. Policja alarmuje również, że ciągle rośnie ilość wypadków samochodowych spowodowanych korzystaniem z telefonów komórkowych w czasie prowadzenia pojazdów. Jednoczesne wykonywanie kilku czynności w tym samym momencie zmniejsza koncentrację. Obserwując pokolenie moich rówieśników, dochodzę do wniosku, że normą staje się już nie tylko używanie samych smartfonów, ale korzystanie z wielu aplikacji jednocześnie. Coraz częściej piszemy mejle, słuchamy muzyki, sprawdzamy serwisy

społecznościowe typu Facebook, prowadzimy rozmowy na komunikatorze. To na pewno bardzo szybkie formy komunikacji, ale daleki są one od tradycyjnej rozmowy. Zamiast opowiadać i komentować wysyłamy szybkie SMS-y. Rekordzistką w tej dziedzinie była pewna nastolatka, która zapisała się w księdze Guines'a, wysyłając 484 SMS-y w ciągu dnia. Tak! Trzynastoletnia Reida Hardesty w grudniu 2009 roku przez 15 godzin od chwili przebudzenia pisała ze znajomymi, wysyłając średnio jedną wiadomość co dwie minuty. Opisany powyżej przypadek pokazuje, jak łatwo można przegrać i pogubić się w dzisiejszym świecie. Bez wątpienia ta nastolatka nie znalazła swojej Arki i nie potrafiła zapanować nad swoim smartfonem.

Każda epoka ma swoją cechę szczególną. Moje pokolenie żyje w wieku „informacji”, „impulsów”, tak jak nasi przodkowie żyli w wieku „pary i elektryczności”, dlatego nie uciekniemy przed postępem i rozwojem cywilizacji. Najważniejsze jednak jest to, by wiedzieć, czego szukać przy użyciu smartfonów i w jaki sposób korzystać z tych najnowszych gadżetów. Młodzi ludzie nie mogą dziś wyobrazić sobie istnienia świata bez dostępu do sieci i najnowszych urządzeń multimedialnych, wśród których na pierwszym miejscu sytuują smartfony. Prawdopodobnie większość z nas korzysta z tego urządzenia, które pomaga nam nawiązywać i podtrzymywać więzi społeczne. Nie należy negować korzyści płynących z możliwości błyskawicznego porozumiewania się, ale musimy mieć świadomość wszelkich zagrożeń, jakie z tego wynikają. Młodzi ludzie wycofują się do swoich domów, pokoi, zaniedbują więzi rodzinne, nie potrafią odnaleźć się w tradycyjnych społecznościach opartych na kontakcie bezpośrednim. Świetnie natomiast porozumiewają się w sieci. Poznają ludzi podobnych do siebie pod względem wartości i stylu życia. Jestem przekonany, że moje pokolenie jest zagubione w natłoku informacji. Zapominamy o tym, że przecież każda generacja ma obowiązek pozostawienia świata doskonalszego, niż go zastała. W jaki sposób przyczynimy się do rozwoju duchowego i materialnego naszej cywilizacji? Mam nadzieję, że smartfony, które absorbują uwagę większej części społeczeństwa nie staną się przeszkodą w tym, byśmy mogli rozwijać swoje zainteresowania. Ważne jest także to, aby poznać smak realnego życia, a gdy przyjdzie na to pora złapać wiatr w żagle i dopłynąć do swego portu.





Kielce, 15 grudnia 2017 r.

**PROTOKÓŁ**

**z posiedzenia Komisji Konkursowej w dniu 15 grudnia 2017 r.  
w ramach Konkursu na esej pt. "Smartfon - moja miłość?"**

Komisja konkursowa pod przewodnictwem prof. Janusza Detki w składzie:

prof. Marta Meducka

dr Andrzej Kościółek

Małgorzata Miazga

Adam Majerowski

Jadwiga Skrobacka

Wanda Chat

po zapoznaniu się z 33 nadesłanymi pracami konkursowymi postanowiła  
nagrodzić następujące osoby:

**I miejsce - Jan Piekutowski**

**II miejsce - Maja Nowak, Julia Pierzchnica**

**III miejsce - Dominik Moskał, Weronika Sapieja**

Wyróżnienia otrzymują także:

**Kuba Kurp, Małgorzata Milek, Bartosz Dula, Zuzanna Świerczek**

Wszystkie nagrodzone prace zostaną opublikowane na stronie internetowej Fundacji.

*Na tym posiedzenie Komisji zakończono.*

**/podpisy członków Komisji/**

/-/ Janusz Detka - Przewodniczący

/-/ Marta Meducka

/-/ Andrzej Kościółek

/-/ Małgorzata Miazga

/-/ Adam Majerowski

/-/ Jadwiga Skrobacka

/-/ Wanda Chat

**Fundacja im. Agi Skrobackiej – WIATR W ŻAGLE**

**25-020 Kielce, ul. Chęcińska 16C/14**

KRS : 0000344828 NIP : 9591885672 REGON : 260358183

Konto: ALIOR BANK 46 2490 0005 0000 4500 1224 4442